

W NUMERZE

W Ośrodku Diagnostyki i Terapii Psychologicznej leczy się wyłącznie słowem — „ZAKODOWANE W PAMIĘCI” • Nowa Huta dzieckiem i zwierciadłem socjalizmu — sesja na temat „SYMBOL, SUKCES, PORAŻKA...?” • Piłkarze Hutnika w 1/4 PPI

Pracownicy produkcyjni ciągle poszukiwani

Nie ma

„czarnej listy”

zwolnień!...

CZY w kombinacie dojdzie do zwalniania pracowników? Pogłoski takie wywołały ostatnio popłoch w grupie emerytów i rencistów dorabiających sobie do otrzymywanych już świadczeń. By rozwiać wątpliwości, poprosiliśmy o rozmowę dyrektora ds. pracowników KM HiL Stefana NIZIOŁKA.

— Jak pogodzić zapowiadane redukcje pracowników z ciągłym narzekaniem na ich brak?

— Owszem, brakuje nam pracowników, ale na stanowiskach produkcyjnych. Tam moglibyśmy jeszcze wielu ich przyjąć. Nie jest natomiast tajemnicą, że mamy nadmiar pracowników umysłowych, płatnych miesięcznie. To właśnie w tej grupie musimy zmniejszyć zatrudnienie.

Podjęte przez nas do tej pory działania zmierzają do tego celu. Pierwszym etapem obcinania etatów w grupie pracowników płatnych miesięcznie było więc zmniejszenie doboru. Zlikwidowaliśmy stanowiska mistrzowskie tam, gdzie liczba podwładnych pracowników była mniejsza niż 8. Następnie zlikwidowaliśmy stanowiska kierowników zespołów i zastępców kierowników działów. Jednocześnie wstrzymano przyjmowanie do kombinatu pracowników umysłowych z wyjątkiem stypendystów i powracających z urlopów. W ten sposób naturalny sposób na razie bez zwalniania, ubyło nam 300 osób ze stanu zatrudnienia. Z 5674 „umysłowych” pod koniec roku ub. pozostało 4784 w bm.

— Teraz jednak redukcje dotkną grupy emerytów i rencistów?

— Mając do wyboru: zwalniać ludzi, których jedynym źródłem utrzymania jest praca w kombinacie, i tych, którzy świadczenia już otrzymują, a pracują u nas na tylko część etatu, wybraliśmy — wydaje nam się — mniejsze zło. Redukcje w tej grupie dotkną około 50 osób. Podkreślam raz jeszcze: tylko pracowników płatnych miesięcznie. Nie będziemy zwalniać „dorabiających” sobie na stanowiskach produkcyjnych, choć i wśród „umysłowych” przewidujemy także szczególne wyjątki. Dotyczyć to będzie np. konstruktorów, których ciągle nam brakuje... Ale jeżeli zwalniane osoby zechcą, będą mogły podjąć pracę gdzie indziej, w produkcji... Jeżeli nie, to rozwiązanie umowy o pracę nastąpi do końca roku — w tym przypadku skorzystamy z prawa do skróconego okresu wypowiedzenia, choć zwalniani otrzymają wynagrodzenie za 3 miesiące.

— Wydaje się jednak, iż najcięższe zwolnienia dopiero nastąpią?

CIĄG DALSZY NA STR. 3

▲ Perspektywy rozwoju huty

▲ Indeksacja

Poselski dwugłos

UWAŻNI obserwatorzy wizyty premiera Szwecji Ingvara Carlssona w Nowej Hucie mogą dojść do wniosku, że było to właściwie spotkanie szwedzkiego gościa z hutniczymi posłami. Cała część oficjalna przebiegała według zaplanowanego scenariusza, ale jednak znalazło się w napiętym harmonogramie kilka minut (na zakończenie) dla luźnej rozmowy premiera I. Carlssona z dyrektorem B. Szkutnikiem i ambasadora Szwecji w Polsce z M. Gilem. Kiedy kolumna czarnych limuzyn opuściła kombinat, poprosiliśmy ich o „gorące” refleksje.

B. SZKUTNIK: — Wizyta Ingvara Carlssona była z pewnością dla kombinatu wydarzeniem. Nie pokazywaliśmy gościowi tzw. stałej trasy, na której wszystko byłoby wysprzątane, a w halach obecne nowoczesne technologie. Zawieźliśmy go do najbardziej uciążliwych zakładów. Nie ukrywaliśmy niczego, zdając sobie sprawę z faktu, że w Szwecji wszystko, co dotyczy ekologii, stoi na bardzo wysokim poziomie.

M. GIL: — Widzę duże szanse, duże możliwości we współpracy ze Szwedami. Ważna jest nie tylko deklaracyjnie podkreślana bliskość naszych krajów, ale konkretne technologie, którymi dysponują Skandynawowie. Ambasador szwedzki w Warszawie i polski w Sztokholmie.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

TYGODNIK

GŁOS

NOWEJ HUTY

NR 40 (1693)

20 października 1989 r.

Cena 70 zł

Modernizacją siłowni i procesu aglomeracyjnego przedmiotem rozmów I. Carlssona z B. Szkutnikiem

Szwedzkie okno na świat ?

-PRZEMYSŁ stalowy na całym świecie przechodzi w chwili obecnej przez bardzo bolesną restrukturyzację — stwierdził premier Szwecji Ingvar CARLSSON w trakcie swojej sobotniej (14 bm.) wizyty w Hucie im. Lenina. Ta wizyta była z pewnością sporym wydarzeniem w historii kombinatu, a uważni obserwatorzy wychwycili w jej trakcie pewną „zmięnię warty”. Pierwszy uściśnął dłoń, wysiadającego z samochodu gościa dyrektor naczelny Bolesław Szkutnik, drugi w „kolejce” był przewodniczący hutniczej „Solidarności” (tutaj jednak przede wszystkim poseł) Mieczysław Gil, a za nim dyrektorzy branżowi. Wśród gospodarzy nie było sekretarzy partii, szefów organizacji młodzieżowej i związkowych, występujących dawniej jako przedstawiciele politycznych władz huty.

Zanim doszło do rozmów w budynku dyrekcyjnym, zafundowano gościom wycieczkę autokarową po kombinacie. Tutaj drugie zaskoczenie. Nie było tym razem zwyczajowej trasy, pokazywanej zagranicznym gościom, nie odwiedzonej walcowi karoseryjnej. Wprawdzie tylko z autobusu, ale pokazano Szwedom największe... brudy Zawieszono ich na koksownię, która tego dnia (jakby na zamówienie) dymiała „wzorowo”. Później jeszcze pokazano na deser oczyszczalnie ścieków. Trudno odmówić autorom tej trasy logiki rozumowania. Carlsson przyjechał przecież do Polski, aby spróbować nam pomóc zwłaszcza w dziedzinie ochrony środowiska.

Dziennikarze skandynawscy, jadący za swoim premierem w

drugim autobusie, przecierali ze zdumienia oczy. Dla nich koksownia mogła się kojarzyć chyba tylko z piekłem. Siedząc w autobusie, nie mogli zrozumieć, jak w takim zapyleniu ludzie mogą przebywać, nie mówiąc już o pracy.

Zapytany o udział Zachodu w modernizacji huty, o jej trójstronny wpływ na środowisko naturalne Krakowa, dyrektor Bolesław Szkutnik stwierdził, że modernizacja nie może być przeprowadzona bez nowoczesnych tech-

nologii, zasad organizacji i środków finansowych państw zachodnich. Kraje wysoko rozwinięte posiadają tak nowoczesne technologie produkcji stali, że huty znajdujące się w pobliżu dużych miast spełniają wszystkie wymogi w dziedzinie ochrony środowiska. W Hucie wiemy, że musimy zrobić wszystko, aby już wkrótce stała się ona mniej uciążliwa dla miasta. Dowodem niech będzie fakt, że jed-

CIĄG DALSZY NA STR. 4



FOT. MACIEJ SOCHOŁ

● (b) **KRAŻĄ W ZAKŁADACH KOMBINATU** imienne listy wszystkich zatrudnionych pracowników, na których czy ktoś chce, czy nie bardzo, winien złożyć swój podpis — na pracę na rzecz poparcia rządu T. Mazowieckiego. Idea jest słuszną, ale czy takimi metodami należy ją realizować?

● (vk) **DO 17 BM. WYKONANO LUB PRZEKROCONO PLAN** produkcji w następujących asortymentach: profile — 134 proc., wyroby z P-1 — 117, blacha karoseryjna — 112, wyroby z Walcowni Gorącej — 108, wyroby gorączkowane ogółem — 104, slaby — 102, stal konwertowana — 101, surówka i wyroby z Wydziału P-1 w Bochni — 100 proc.

● **NIE WYKONANO PLANU PRODUKCJI:** kęśnik — tylko 90 proc., kęśów — 90, rur — 91, koks — 98, druta — 97, stali martenowskiej i blachy czarnej szumnowalowanej — po 98 proc.

● **TRWAJĄ REMONTY** walcarki 8-klatkowej w B-1, pieca martenowskiego nr 5, kotłów nr 7 i 8 oraz wielkiego pieca nr 3 (2-dniowa naprawa otworu spustowego).

● **KARY ZA PRZESTOJE WAGONÓW PKP** w hucie sięgają znów milionowych sum: 12 bm. — (przy wskaźniku 18,75) 14 mln 745 tys. zł, 38 bm. — 13 mln 238 tys., 14 bm. — 18 mln 168 tys., 15 bm. — 12 mln 552 tys., 16 bm. — 37 mln 814 tys. i 17 bm. — 15 mln 960 tys. zł.

O wynikach produkcyjnych i pracy załogi w ostatnim tygodniu mówi dyrektor produkcji Adam Kotula:

— W dalszym ciągu — mimo zakończenia sezonu urlopowego — odczuwany jest dotkliwy brak obsad na podstawowych stanowiskach roboczych. Niedobór pracowników powoduje zwiększoną awaryjność urządzeń. Nadal źle pracuje spiekarnia nr 2. Przyczyny? Te już wyżej wymienione, ale też niewłaściwa gospodarka na składowisku, przedłużające się remonty i modernizacja pieców zapłonowych, która w praktyce jeszcze nie potwierdziła swojej zasadności. O wynikach pracy kombinatu, podobnie jak we wrześniu, decyduje wyłącznie praca zakładu surowcowego. Na wielkich piecach nadal nie są osiągnięte maksymalne parametry produkcyjne przy założonym bogactwie wsadu. Konieczność zatrzymania wielkiego pieca nr 5 i dokonania awaryjnej naprawy uszkodzonego otworu spustowego spowoduje znów stratę produkcji surówki wynoszącą ok. 11 tys. ton (to ile rozruch pieca po remoncie będzie normalny). To w konsekwencji sprawi, iż mniejsza będzie produkcja stali, której brakuje na wszystkich etapach przetwórstwa walcowniczego.

Nie realizuje swoich zadań wytrawialnia B-1, Zgniatacz i Walcownia Taśm. Powodem jest wysoka awaryjność i duża częstotliwość przerw technologicznych, związanych z nieprzepracowaniem technologii. Te ostatnie szczególnie mocno dotyczą Walcowni Taśm. Reszta Wydziałów Produkcyjnych kombinatu pracuje na miarę możliwości wsadowych. Niedostateczna praca transportu kolejowego, niedotrzymanie średnich czasów pobytu wagonów w hucie powoduje, że duża część płaci wysokie kary. Poszukiwane są już rozwiązania i środki, które wyeliminują to zjawisko.

OGŁOSZENIA

KONWERSACJE z angielskiego, tel. 47-59-75.

MONTAŻ anten, tel. 66-11-55.

Kol. KAZIMIERZE STEC

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

KIEROWNICTWO TDI i WSPÓLPRACOWNICY

Wyniki sondażu: większość za zmianą kształtu i... nazwy

Jaka będzie ta partia lewicy?

DO ROZPOCZĘCIA obrad XI Zjazdu PZPR pozostało jeszcze ponad 3 miesiące, jednak dyskusje, jakie toczą się w gronie członków partii i sympatyków lewicy, wskazują, że nie jest to wiele czasu. Na tych, którzy zdecydowali o przyszłym kształcie partii, na członkach powołanych już Wojewódzkich Zespołów Zjazdowych, Centralnej Komisji Zjazdowej, a także na wszystkich zabierających głos w dyskusji spoczywa duża odpowiedzialność. Jaka ocenę historia wystawi tym, którzy przygotowują XI Zjazd?

Szeregowi członkowie partii dyskusję o potrzebie przeobrażeń podjęli tuż po zakończeniu XV Plenum KC. Zwrócono się wówczas do nich o wypowiedzenie się w kwestiach związanych z organizacją i merytorycznym charakterem XI Zjazdu. W sondażu rozesłanym do poszczególnych POP zawarte były 4 pytania. Na każde z nich należało wybrać jedną z dwu odpowiedzi. Jakkolwiek sam sposób przeprowadzenia sondażu mógł budzić wątpliwości (na niektórych zebraniach odpowiadano jawnie, na niektórych tajnie, głosowano po dyskusji lub przed nią), to jednak wyniki świadczą jednoznacznie o dominującym wśród członków i kandydatów partii przekonaniu, że partia w obecnym kształcie nie może dalej funkcjonować.

Dwa pierwsze pytania związane były z organizacją Zjazdu. Za niezmienniem obecne-

go regulaminu wyborczego delegatów na Zjazd w całym kraju wypowiedziało się 19,5 proc. członków PZPR. W Nowej Hucie ten wskaźnik był o 2,35 proc. niższy: większość uważała, że należy umożliwić bezpośredni wybór delegatów na Zjazd przez konferencje niższego szczebla. Praktyka taka od dawna obowiązywała w kombinacie; tu, jeszcze przed konferencją wojewódzką znane były nazwiska czterech delegatów na Zjazd. Mniej natomiast (prawie o 4 proc.) niż w całym kraju nowohuckich członków partii opowiedziało się za przyznaniem kandydatom PZPR czynnego i biernego prawa wyborczego jeszcze przed XI Zjazdem. Za takim rozwiązaniem było 73 proc. członków PZPR w Nowej Hucie.

Naistotniejsze jednak były odpowiedzi na dwa ostatnie pytania. Zdecydowanie najmniej wątpliwości wzbudziła

sprawa dopuszczenia do dyskusji przedzjazdowej głosów różnych nurtów politycznych, stowarzyszeń opowiadających się za socjalistycznym, demokratycznym ustrojem Polski. Dotyczy to też pozapartyjnych ugrupowań lewicowych. Ponad 86 proc. członków partii w naszej dzielnicy uznało, że w dyskusji przedzjazdowej należy uwzględnić te konkurencyjne platformy wyborcze. Przesądza to już w pewien sposób o nieuniknionej zmianie kształtu i składu przyszłej partii. Pozostało jeszcze zdecydowanie, czy partii wystarczy zmiana statutu i charakteru, czy konieczna jest zmiana nazwy. Tu również za zmianą kompleksową, uwzględniającą i charakter i nazwę partii, opowiedziało się stosunkowo więcej osób w naszej dzielnicy niż (relatywnie) w całym kraju: 73,5 proc. a w kraju tylko 72. Warto jednak pamiętać, że 24,5 proc., a więc jedna czwarta członków partii w naszej dzielnicy, uważa, że zmiana nazwy PZPR jest niepotrzebna.

Idea przekształcenia PZPR w nową partię została podjęta w czerwcu br. właśnie w Krakowie, dokładnie w środowisku uczelnianych organizacji partyjnych. Wiele równoległych oddolnych reformatorskich przedsięwzięć pojawiło

się też w środowisku mieszkańców i pracowników naszej dzielnicy. Panuje opinia, zwłaszcza wśród starszych, długoletnich członków partii, że jej szeregowi członkowie nie mogą odpowiadać za błędy władz centralnych, że skoro PZPR została skompromitowana przez nieudolne, niekompetentne władze, prawdziwi zwolennicy socjalizmu powinni znaleźć możliwość działania w nowej, nie obciążonej cudzymi grzechami partii. O tym, jaka to będzie partia, rozstrzygną trwające teraz dyskusje. Również ewentualna przynależność do niej obecnych członków PZPR powinna być kwestią indywidualnego wyboru.

Takie rozstrzygnięcie wybrali Węgrzy. Zwyciężył tam ruch reformatorski i nikt nie uzurpuje sobie prawa do stanowienia o przynależności całych struktur starej partii do nowej. O tym, czy być członkiem Węgierskiej Partii Socjalistycznej, każdy z byłych członków WSPR może zdecydować w ciągu 3 tygodni.

Doświadczenia Węgrów z pewnością pomogą PZPR wybrać najlepsze rozwiązanie. Poza tym zostało jeszcze 3 miesiące...

(vk)

— Uzmysłowiliśmy strach polskich rodzin

— Z powagą zwróciliśmy uwagę (po raz kolejny) władzy, by przed podjęciem każdej ważnej decyzji zdawała sobie sprawę z jej społecznych skutków — powiedział ROMUALD SOSNOWSKI, wiceprzewodniczący OPZZ w kilka chwil po wyjściu z gmachu Sejmu (13 bm.). Był jednym z siedmiu oddelegowanych do manifestującej tam grupy związkowców zrzeszonych w OPZZ przybyłych z całej Polski (wśród kilkuset osób znalazł się także przewodniczący OPZZ ALFRED MIODOWICZ). W strugach deszczu oczekiwali na wyniki rozmów delegacji, która przyjęta przez marszałka Sejmu M. KOZAKIEWICZA (przybyło także trzech wicemarszałków) wręczyła petycję. Rozmowa trwała 45 minut. Marszałkowie Sejmu ze zrozumieniem wysłuchali tragicznych stwierdzeń lekarzy, przedstawicielki Służby Zdrowia, o katastrofie, jaka zagraża tej dziedzinie (służba zdrowia bez ludzi, szczególnie bez personelu pomocniczego), wyrzucili się na

apel nauczycielki — „ratujmy nasze dzieci”. Z uwagą przeczytali petycję, w której po raz kolejny związki zawodowe OPZZ wyraziły swoje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją znacznej części grup pracowniczych, emerytów i rencistów. Zachodzące gwałtownie zmiany, szczególnie lawinowy wzrost cen i coraz większe rozwarstwienie dochodów, przewidywanym budżetowe uchwalone przez Sejm bez konsultacji obciążają po raz kolejny przede wszystkim jedynie pracowników gospodarki społecznej, nie naruszają dochodów sektora prywatnego, z czym związkowcy nie mogą się zgodzić. Zupa bezpłatna dla emeryta nie zastąpi tego, co on sam wypracował przez lata pracy.

— Nie jesteśmy siłą destrukcyjną. Nasz krok nie był skierowany przeciwko Sejmowi czy rządowi. Chcieliśmy uzmysłowić strach polskich rodzin przed tym, co będzie jutro — zakończył swoją wypowiedź (specjalnie dla „GNH”) R. Sosnowski. (bw)

Uroczyste plenum ZF LOK

Nie ma tematów tabu

SPOTKANIE hutniczych działaczy Ligi Obrony Kraju, które odbyło się niedawno, miało szczególny charakter. W tych dniach bowiem obchodzimy 45-lecie tej organizacji, która w 1944 roku zaczęła jako Towarzystwo Przyjaźni Żołnierza, ponadto w dniach tych trwają uroczystości związane ze Świętem Wojska Polskiego.

Wygłoszony przez Jerzego Skarłę referat okolicznościowy poświęcony był sprawie, o których także w ramach LOK dość rzadko mówiono. Sprawa obozów dla polskich oficerów w 1939 r. na terenie ZSRR oraz losy Armii „Kra-ków” to główne tematy tego wystąpienia. W trakcie plenum wręczono także zasłużonym działaczom oraz zaprzyj-żniętej organizacji — ZF TKKF ZSMP odznaczenia lokowskie. (mar)

4 PAŹDZIERNIKA br. w Sądzie Wojewódzkim m. Krakowa zarejestrowano Młodzieżowy Związek Zawodowy Pracowników KM HiL. Jest to już czwarty związek zawodowy działający w kombinacie. Powstał on z inicjatywy 18 osób pracujących na różnych stanowiskach w KM HiL, w większości należących do ZSMP. Celem założenia nowego związku była właśnie ochrona interesów ludzi młodych. Choć górna granica wiekowa nie jest określona i do związku może być przyjęty każdy pracownik KM HiL, związek będzie pełnił rolę „strażnika” praw młodzieżowych. Tego zadania — według założycieli nowego związku — nie wypełniała ostatnio organizacja młodzieżowa, bo jej pole działania ograniczały przepisy prawne i wewnętrzne ustalenia w kombinacie ani też nie wypełniały go pozostałe związki zawodowe. — Zbyt często przy nagradzaniu pracowników (za pracę) brano pod uwagę takie kryterium, jak staż pracy — uważają założyciele nowego związku. Przeciw

Czwarty związek zawodowy w kombinacie!

Przeciw dyskryminacji młodych

dyskryminowaniu zdolnych, wykształconych i pracowitych, ale... młodych ludzi będzie występował nowy związek zawodowy.

MZZ Pracowników KM HiL nie zamierza pozostawać „na garnuszku” kombinatu. Będzie on funkcjonował na własnym rozrachunku dzięki pracy młodzieżowych zespołów gospodarczych, które chce założyć. Związek ma zamiar przejąć też wszelkie świadczenia socjalne dla młodzieży. Oznacza to, że wielkość świadczeń i sposób ich rozdziału będą zależały od decyzji związku zawodowego młodzieży.

Młodzieżowy Związek Zawodowy jest jednym z pierwszych tego typu w kraju. Jego powstanie jest dowodem na to, że młodzież zamierza bronić swych praw i interesów. Jeżeli nie była dotąd przestrzegana ustawa o młodzieży, będąca niejako gwarancją poszanowania organizacji takich jak ZSMP, to może pewniejsze jest, że będzie przestrzegana ustawa o związkach zawodowych?

W skład zarządu grupy założycielskiej MZZ weszli Lech Jakubowski, Lech Żelazowski i Józef Tokarski. Związek nie występował na razie o przyznanie (wydzierżawienie) siedziby, bliższe informacje w ZF ZSMP: tel. 42-04 i 41-66. (vk)

Chcesz dać ogłoszenie do „GK”, przyjdź do „Głosu”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

bie i kondolencje — 700 (w każdym przypadku w „Głosie” o połowę taniej, a także... szybciej).

Cena ogłoszeń drobnych zależy od liczby użytych wyrazów. Za ogłoszenia o obrocie nieruchomości, mieszkaniami własnościowymi, kósztownościami, bonami PKO, pojazdami samochodowymi, uprawnieniami Baltony, jachtami, żaglówkami — płacimy 600 zł za każdy wyraz w „Gazecie Krakowskiej” i 300 zł w „Głosie Nowej Huty”. W pozostałych ogłoszeniach jeden wyraz kosztuje 400 i odpowiednio 200 zł.

Ogłoszenia ekspresowe w „GK” są droższe o 100 proc., zamieszczane w wydaniach magazynowych — o 50 proc. Opłata ofertowa wynosi 400 zł, kalendarzyk — 20 tys. zł miesięcznie.

Ogłoszenia do „GNH” i „Gazety Krakowskiej” przyjmowane są w naszej redakcji od poniedziałku do piątku w godz. 10—15. Jeżeli mają się one ukazać w naszej gazecie w konkretnym numerze, muszą być dostarczone najpóźniej we wtorek, czyli trzy dni przed ukazaniem się wydania.

— W poprzednim numerze „GNH” poinformował Pan o planowanych daleko idących zmianach organizacyjnych w kombinacie.

— Mają one prowadzić do rozwiązań docelowych, tzn. takich, które będą optymalnie efektywne ekonomicznie, które wywołają w maksymalnym stopniu inicjatywę pracowniczą poprzez wprowadzenie silnych motywacji w pożądanym kierunku (m.in. finansowych), które wreszcie zapewnią przedsiębiorstwu środki krajowe i dewizowe, pozwalające na przeprowadzenie restrukturyzacji i modernizacji kombinatu.

Jeśli chodzi o restrukturyzację, zabiegamy o usunięcie wszelkich takich elementów organizacyjnych przedsiębiorstwa, które są pod względem ekonomicznym nieefektywne. Zostaną one podporządkowane celom związanym ze specjalizacją produkcji (tj. produkcją wyrobów płaskich). Co się zaś tyczy modernizacji, ma ona na celu zastąpienie obecnej techniki technika nowoczesną, pozwalającą na rozwijanie wysokiej jakości produkcji odpowiadającej standardom światowym, wprowadzenie technologii energo- i materiałoszczędnych. Modernizacja ma ponadto prowadzić do uzyskania zdecydowanie mniejszej emisji pyłów i gazów w stopniu odpowiadającym normom obszaru szczególnie chronionego. Krótko mówiąc, chodzi o wzrost wydajności pracy poprzez dalszy postęp automatyzacji i mechanizacji produkcji.

dobrych blach karoseryjnych, nie będzie samochodów. Akcje zapewne wykupią zwłaszcza te firmy, które zaopatrywane są wyłącznie przez KM HiL. Będą to więc firmy korzystające z blach zimnowalcowanych, ocynowanych i elektrotechnicznych, podobnie zresztą jak i ci, którzy nabywają nasze blachy gorącywalcowane grubości od 2 do 6 milimetrów. Zainteresowanie tych zakładów jest bardzo duże, ponieważ mają one świadomość, że jeśli my padniemy, one też padną.

— A jakie szanse nabycia akcji mają sami pracownicy huty?

— Jesteśmy zdania, że wieloletni pracownicy huty powinni mieć szanse zakupu akcji częściowo na zasadach kredytowych. Ten kredyt mógłby ulegać umorzeniu w miarę kontynuowanej przez nich pracy w kombinacie. Korzyści z takiej transakcji byłyby atrakcyjne dla obydwu stron. Z jednej strony doszłoby do integracji tych ludzi z hutą i ich silnego zainteresowania wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa. To byłby „zysk” kombinatu. Jeśli zaś chodzi o zysk pracowników, otrzymaliby oni, jako akcjonariusze, dochód pochodzący z corocznej dywidendy huty.

— Podobno KM HiL wypuścił na rynek obligacje.

— Tak. Będą one stanowić formę uzupełniającą, realizowaną już od 1 stycznia 1990 r.

Czy kombinat będzie spółką akcyjną?

Rozmowa z dyrektorem ekonomicznym KM HiL dr. inż. Stanisławem SUCHOŃSKIM

— Z tym ostatnim zapewne wiąże się pomysł zaproszenia do spółki kapitału zagranicznego.

— Kapitału zagranicznego, tzn. takich poważnych firm zachodnich, które wniosą do tej spółki dewizowe kredyty inwestycyjne umożliwiające zainstalowanie tych nowoczesnych technologii i urządzeń. Kredyty zostaną spłacone z produkcji (większej, lepszej jakościowo).

— Jak długo może trwać ich spłata?

— Można sobie wyobrazić, że będzie to termin kilkuletni.

— Wiadomo, że obecna sytuacja kombinatu przedstawia się bardzo nieatrakcyjnie. Inwestowanie wen jest równoznaczne z pewnym ryzykiem. Czy mimo to są chętni?

— Z wstępnych rozmów i sondażów prowadzonych przez kierownictwo KM HiL wynika, że istnieje zainteresowanie tą sprawą. Przejawiają je firmy zachodnie, m.in. z RFN i Anglii. Oczywiście, przekształcając kombinat w spółkę, będziemy musieli działać w imieniu i z upoważnienia Skarbu Państwa. Można się spodziewać, że wszystkie związane z tym kwestie będziemy prowadzić z upoważnienia mającego powstać Zarządu Majątku Narodowego.

— Czy i rodzime firmy przejawiają jakieś zainteresowanie akcją kombinatu?

— Uważamy, że w znacznej części akcje będą wykupione przez głównych odbiorców naszych wyrobów. Są oni żywotnie zainteresowani produkcją i techniczną kondycją kombinatu, ponieważ ona warunkuje ich produkcyjny byt. Jeśli na przykład nie będziemy w stanie wytwarzać

Powstała ona z inicjatywy dyrektora B. Szkutnika. Pozwolił gromadzić środki finansowe na modernizację przedsiębiorstwa. Pierwszą emisją obligacji przewidywana jest na kwotę 50 miliardów złotych. Wartość pojedynczych obligacji będzie się mieścić w granicach od 1 do 10 mln zł.

— Co zyskają nabywcy obligacji?

— Dla wielu osób będzie to operacja bardzo korzystna. I to nie tylko z uwagi na oprocentowanie. Nabywcy obligacji uzyskują ponadto dostęp do wyrobów hutniczych. Zwłaszcza tych wyrobów, które powstaną za sprawą sfinansowania konkretnego przedsięwzięcia modernizacyjnego.

— Czy mógłby Pan podać jakiś przykład?

— Obligacje służyłyby na przykład częściowemu sfinansowaniu inwestycji modernizacyjnej związanej z zainstalowaniem w Stalowni Konwertorowej linii ciągłego odlewania stali. Zainstalowanie tej linii przyniesie w efekcie wysoki przyrost produkcji wynikający z znacznego zwiększenia uzysku gotowego produktu z wsadu metalicznego oraz znaczne oszczędności energetyczne. Ta dodatkowa produkcja pozwoliłaby właśnie emitentowi obligacji czyli kombinatowi wywiązać się z zobowiązań wobec nabywców tychże obligacji. Tak więc stając się współuczestnikami procesu modernizacji poprzez współfinansowanie korzystają oni zarazem z owoców tej modernizacji.

Spodziewamy się, że obligacje będą nabywać przede wszystkim rzemieślnicy, przedsiębior-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

W cenie indywidualny głos dziennikarza

Jutro tworzy się dzisiaj

SRODOWISKO dziennikarskie Krakowa z niepokojem śledzi rozwój wydarzeń na prasowym rynku, będących konsekwencją gospodarczego kryzysu. Rosną koszty wydawnicze, niepewne są przydziały papieru, maleje realna wartość dziennikarskiego uposażenia. O sprawach tych mówiono między innymi na zebraniu sprawozdawczym Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL — stowarzyszenia grupującego 523 członków i kandydatów zatrudnionych w 30 redakcjach prasowych, Polskiego Radia i Telewizji na terenie 3 województw: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

Problemy te żywo interesują również naszą redakcję. 75 proc. zatrudnionych w „GNH” dziennikarzy to członkowie i kandydaci SD PRL. Ale niezależnie przecież od organizacyjnej przynależności i poglądów sprawy jutra dotyczą wszystkich. Dlatego w trakcie zebrania (9 bm.) w dyskusji często przewijał się nurt potrzeby mądrego współdziałania dziennikarzy, także na szczeblu stowarzyszeniowym, czyli: SD PRL, które powstało w okresie stanu wojennego i podjęło się reprezentowania środowiska zawodowego, i SDP reaktywowanego obecnie. Moje zdanie w tej kwestii jest następujące. Niechaj każdy dziennikarz talentem, wiedzą, rzetelnością, indywidualnie zarabia na swój autorytet u Czytelników, a stowarzyszenia twórcze, ile by ich było, powinny wspólnie troszczyć się o prestiż tego zawodu i o sprawy ludzi tejże profesji. Burzliwa dyskusja toczy się nadal w dzielniczkarskich zespołach. Jutro tworzy się dzisiaj.

W trakcie poniedziałkowego zebrania przeprowadzone równocześnie uzupełniające wybory do Sądu Dziennikarskiego. Tenże zespół ukończył się w kilka dni później. Funkcję przewodniczącego sądu koleżeńskiego powierzono naszemu redakcyjnemu koleżce — Sławomirowi Pietrzykowi, red. naczelnemu „Głosu”. Gratulujemy. (R)

Nie ma „czarnej listy”...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— Nowy schemat organizacyjny kombinatu niesie zmianę sposobu jego zarządzania, zmienia funkcje zarządu, a tym samym zakres czynności zatrudnionych tam osób. Redukcje muszą dotknąć szczególnie zarząd kombinatu — tu przewiduje się do zwolnienia ponad 400 osób — i zarządy zakładów — dalszych 200, głównie ze stanowisk kierowniczych. To tylko wielkość wysłane. Nowa koncepcja organizacji huty nie jest ostateczna, choć do niej musimy dopasować plany etatów. Na stanowiskach robotniczych nie przewidujemy zwolnień, ale być może poszerzymy i zmienimy zakres obowiązków na nich do tej pory czynności. A więc jest to sprawa pierwszej połowy roku przyszłego. Nie będzie chyba żadnych zwolnień grupowych, gdyż rozwiązanie umowy o pracę to dla nas ostateczność.

— ?...

— Każdemu z proponowanych do redukcji przedstawimy 2-3 oferty pracy, ale... na stanowiskach robotniczych wraz z zapewnieniem czasu i

możliwością przekwalifikowania się. Nasz Ośrodek Szkolenia Zawodowego poprowadzi specjalne kursy. Jeśli ktoś nie zechce się przekwalifikować, wtedy dopiero zostanie zwolniony.

— Jakie będą zasady zwolnień? Dlaczego np. Kewalski, a nie Kwiatkowski?

— Nie ma żadnej „czarnej listy” zwolnień. Kierownicy wydziałów, zakładów, komórek organizacyjnych proponują plan etatów i będą musieli go dotrzymać. Najpierw zwolnimy najmniej przydatnych. Nam, z pozycji dyrektora, trudno bowiem wyrokować o przydatności tego czy owego pracownika w jego miejscu pracy. Sposób przeprowadzania redukcji uzgodnimy ze związkami zawodowymi. Wszystkie wypowiedzenia wymagają przekonsultowania z odpowiednim związkiem zawodowym, do którego pracownik należy, a jeżeli nie należy, to może oddać swoją sprawę „pod opiekę” któremuś ze związków.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

(krys)

Trwa dyskusja o potrzebie daleko idących reform. Włączam radio i słyszę komentarz, jak należy zreformować naszą gospodarkę. Na ekranie telewizyjnym poważni ludzie snują rozważania o zmianie systemu politycznego. Nawet na imieninach u cioci odbywają się spory, co należy w pierwszej kolejności zreformować.

Nikt zdrowo myślący nie będzie negował konieczności reform w naszym kraju. Zastanawiam jednak może paleta propozycji i czas, w którym powinny one być zrealizowane. Z większości wypowiedzi wynika, że reformy powinny być głębokie i przeprowadzone od zaraz. Nie zawsze bierzemy się pod uwagę realne możliwości w powiązaniu z nastrojami społecznymi i oczekiwaniami obywateli.

Rząd T. Mazowieckiego uzyskał poparcie i akceptację społeczną. Większość społeczeństwa spodziewa się, że dokona on szybkich zmian w gospodarce. W efekcie miałyby nastąpić poprawa życia obywateli. Rzeczywistość okazuje się brutalna. Zamiast wymarzonego polepszenia bytu następuje jego pogorszenie. Szalejąca inflacja, realny spadek płac i widmo bezrobocia zaczynają spędzać sen z powiek. Nastąpił dysonans między oczekiwaniami a zaistniałą sytuacją.

Oczywiście, kto się dłużej zastanowi i przeanalizuje możliwości rządu, musi zdać sobie sprawę, że proces uzdrawiania gospodarki musi potrwać i na rezultaty jego działalności trzeba będzie poczekać. Tylko czy tej cierpliwości nam wystarczy, jeżeli sam lider „Solidarności” na konferencji prasowej przestrzega, że siedzimy na beczce z prochem z zapaloną już lontem?

Demokratyzacja życia politycznego staje się podstawowym aksjomatem. Fundamentem budowanego gmachu demokracji staje się pluralizm.

Sprawy duże i małe

Spiesz się powoli

Zatem rodzą się jak grzyby po deszczu żądanki przyszłych partii politycznych. Stare struktury również trzeszczą w szwach. Nikt nie jest w stanie określić, jakie i ile partii powstanie w Polsce po stworzeniu prawnych możliwości ich rejestracji. Podział na tradycyjną lewicę, prawicę i centrum jest trudny do uchwycenia. Ci, którzy w swoich deklaracjach unikają słowa „socjalizm”, są w swoich działaniach bardziej bliscy tej doktrynie, niż ci, którzy szermują hasłami budownictwa socjalistycznego. Same nazwy również niczego nie wyjaśniają, bo pretenduje do nich zazwyczaj kilka grup przywódczych. Wyraznym tego przykładem jest sytuacja w ruchu ludowym bądź odradzającej się PPS. Zamiast demokratycznego systemu partyjnego rysuje się wizja kilkudziesięciu partyjek dowodzonych przez ambitnych polityków skaczących sobie do oczu. Kto zatem będzie przeprowadzał reformę gospodarczą?

Kolejną sferą naszego życia, gdzie postuluje się szybkie i daleko idące zmiany, jest system prawny. Mówi się, że nasze prawo jest przestarzałe. Szczególnie krytykowane jest prawo karne jako represyjne i nie na miarę czasów. Wybitni fachowcy z dziedziną prawoznawstwa uzalniają się nad ciężkim losem skazanych i domagają się szerokiej amnestii. W programie telewizyjnym „Lex” większość poważnych dyskutantów z troską mówiło

o losie buntujących się recydywistów w Nowogardzie. Jeden tylko minister sprawiedliwości nie negując słusznych postulatów więźniów, krytycznie ocenił formę buntu jako metody upominania się o swoje racje.

Zastanawiam się, jak zostanie dokonana reforma w resorcie spraw wewnętrznych, jeżeli poczynione zostaną w stosunku do niego proponowane oszczędności. Dzieje się to w chwili, kiedy wielu milicjantów, pod presją nieprzychylnych opinii publicznej i matych dochodów, odchodzi z tego zawodu. Fakty natomiast alarmują. Dla przykładu tylko w naszej dzielnicy nastąpił wyraźny przyrost przestępstw. Jeżeli na początku roku w ciągu miesiąca popełniono ich 250-300, to obecnie jest ich 450-460. Z tego znaczna część przestępstw jest nie wykryta, co prowadzi do bezkarności sprawców. Jedną z przyczyn są braki kadrowe zarówno w prokuraturze, jak i strukturach MO. Strach pomyśleć, w jakim będziemy żyli państwie, jeżeli zostanie ogłoszona powszechna amnestia, a zarazem wprowadzone zostaną w życie oszczędności w wymiarze sprawiedliwości. A przecież chcemy żyć w bezpiecznym kraju.

Jestem zwolennikiem reformy gospodarczej, demokratyzacji życia politycznego oraz budowania praworządnego państwa. Jednak trzeba mieć świadomość, że tego wszystkiego od razu nie dokonamy. We wszystkich tych dziedzinach potrzebna konsekwencja, spora, cierpliwość, a przede wszystkim czas. Festina lente — spiesz się powoli — miał jeden z cesarzy rzymskich. Ta sentencja zachowuje aktualność do dzisiaj. Beostawotywa jest balagan, chaos i anarchia.

Sławomir PIETRZEK

nie zainteresowali się bardzo nowohucką Siłownią. W najbliższym czasie można się spodziewać konkretnych rozmów. Dlaczego? Otóż Szwedzi stawiają siłownię, potrzebującą do wyprodukowania takiej samej mocy jak u nas, zaledwie jedną trzecią węgla, zużywanego w kombinacie.

— Jeszcze do niedawna właściwie wszystkie zagraniczne kontakty handlowe Huty im. Lenina odbywały się za pośrednictwem Warszawy. Teraz te kontakty stały się bardziej bezpośrednie. Czy będziemy nowoczesni nie tylko dzięki pozyskaniu najnowszych technologii, ale również w naszych kontaktach?

R. SZKUTNIK: — Nie mieliśmy do tej pory kompleksów, po prostu działaliśmy w określonym systemie, nie pozostawiającym nam zbyt dużo pola do popisu. Jeszcze niedawno nawet nie mogliśmy myśleć o prowadzeniu bezpośrednich negocjacji i podejmowaniu jakichkolwiek zobowiązań „na własną rękę”. Zwiększenie samodzielności dla przedsiębiorstw, pewne zmiany systemowe stwarzają nam właśnie takie możliwości. Nie jest to jednak tylko powód do radości. „Wyciąganie ręki” do partnerów zagranicznych pociąga za sobą myślenie o spłacie zaciągniętych kredytów. Dawniej martwił się o to wszystko Bank Handlowy, minister finansów, itd. Teraz rozmawiam sam, ale ponoszę za to pełną odpowiedzialność. Mimo to chcemy namówić rząd do jeszcze większego rozluźnienia nam, naszym kolegom, rąk.

M. GIL: — Polska była do tej pory trochę hermetyczna dla przemysłu i biznesu zachodniego. To się uwidoczniło także w trakcie tej wizyty. Goście pytali, czy szwedzka, bogata w żelazo, ruda może być wykorzystana w naszej technologii. A my przecież już w przeszłości ją wykorzystywaliśmy, nasze piece są do niej przystosowane. Najwyższy czas na otwarcie informacyjne. Zachodnie kółka gospodarcze powinny wiedzieć o tej hucie dużo, powinny znać możliwości współpracy z nami, bo przecież te możliwości są spore.

Poselski dwugłós

— Ingvar Carlsson odjechał, a my będziemy musieli poradzić sobie ze wszystkimi problemami. Ostatnio chyba najczęściej się mówi o nowelizacji ustawy o indeksacji...

M. GIL: — Sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstw, całego państwa, podczas rozmów o indeksacji przy „okrągłym stole” była zupełnie inna od obecnej. Także atmosfera polityczna nie przypominała wtedy tej z ostatnich tygodni. Od tego czasu wydarzyło się w Polsce wiele, trochę dobrego, wiele również złego. Wprowadzono urywnienie w sytuacji, kiedy nie było pokrycia w towarach dla pieniędzy w rękach ludzi. Ceny więc poszły błyskawicznie do góry, inflacja osiągnęła zastraszający poziom. Tak więc ta „cywilizowana” indeksacja nie zdała egzaminu. Indeksacja była zabezpieczeniem pewnego porządku i ładu placowego na określony czas. Nie może stać się zasadą placową.

R. SZKUTNIK: — Wprawdzie nie jestem członkiem sejmowej komisji budżetu, ale uczestniczyłem w jej pracach. Uważam, że dobrze by było przyjąć zasadę indeksowania wynagrodzeń, czyli stworzyć, w zależności od poziomu inflacji, wolny próg do opodatkowania. Decyzję o tym powinno się zostawić jednostkom gospodarczym, kierownikom zakładów, samorządom pracowniczym i związkom zawodowym. Jestem za indeksowaniem według formuły, którą prezentuje rząd. W Sejmie trwa jeszcze wygasająca walka polityczna, ale uważam, że wszyscy w Polsce powinniśmy popierać inicjatywę naszego rządu, musimy dać mu maksymalne poparcie. Jeżeli zgodzimy się, że indeksacja jest złem koniecznym, niezbędnym przy galopującej inflacji, należy przyjąć rozwiązania, które zminimalizują skutki społeczne całej operacji. Mamy bardzo wiele grup, które nie miały równego startu przed wejściem w życie zasad indeksacji. W hucie dokonaliśmy pewnych ruchów placowych i nowe zasady nie stwarzają nam możliwości indeksowania płac za trzeci kwartał.

— Odmienne zdanie mają przedstawiciele OPZZ, którzy doprowadzili do demonstracji przed Sejmem. Może nadchodzi już czas na wprowadzenie „systemu włoskiego”, czyli od poniedziałku do piątku pracujemy, a jeśli chcemy demonstrować, to w sobotę lub niedzielę?

M. GIL: — Mam poważne wątpliwości do tej demonstracji przed Sejmem, także do sposobu jej organizowania, przy pomocy prasy. Efekt jest mizerny. Natomiast hasła w rodzaju „Magdalena przyczyną nędzy” to zupełna paranoja polityczna. Ktoś po prostu nie rozumie, czym był „okrągły stół”. To było przełamanie pewnego pata, uruchomienie pewnych procesów politycznych i demokratycznych w Polsce. Jeżeli ktoś sądził, że przy „okrągłym stole” załatwi się procesy gospodarcze czy dobrobyt, to jest w błędzie, to nie rozumie niczego. Gospodarke można zmieniać w ustawodawstwie sejmowym. Przy „okrągłym stole” wytyczono zaledwie pewne kierunki działania, a teraz dopiero zmieniamy całą filozofię gospodarowania.

R. SZKUTNIK: — Niektórzy zaczęli traktować spotkanie przy „okrągłym stole” jako wykładni niemal ustawową. Było to spotkanie, które wyznaczyło pewien katalog tematów, nie może być jednak traktowane jako konkretne rozwiązanie naszych problemów. Nie wolno robić z „okrągłego stołu” wykładni i zasad obowiązujących bezwzględnie. Myślę natomiast, że tam ustalono wspólny „słownik”, który rozpoczął długotrwały dialog i to w dobrym kierunku. Mieliśmy już różne manifestacje, ale proszę wierzyć, że tego typu wystąpienia przed Sejmem nie mają żadnego znaczenia, nie mają wpływu na to, co się dzieje w środku...

Rozmawiał Jacek KRĄG

na z pierwszych wizyt (jako dyrektor naczelny) złożyłem w klubie ekologicznym. W społeczeństwie polskim, wśród hutników również, nastąpiło przeobrażenie w sposobie myślenia. Problemami modernizacji interesuje się „Solidarność” przejawiająca wiele inicjatyw w pozyskiwaniu partnerów do konkretnych rozmów, choćby na temat zmian w zarządzaniu i przekształcaniu własności.

datkowo bez konsekwencji dla środowiska, nawet przy znaczącym zaszczerzeniu węgla.

To tylko dwa wybrane zadania (ich realizacja kosztowałaby hutę około 40 mln dolarów) wybrane z dużego programu restrukturyzacji kombinatu, zakładającego zmniejszenie emisji pyłów i gazów mniej więcej o 80 proc.

Ciała wizyta w Nowej Hucie trwała niewiele ponad godzinę. Mniej więcej, że nawiązana wspól-

Szwedzkie okno na świat?

Za pośrednictwem premiera Ingvara Carlssona dyrektor Bolesław Szkutnik zaproponował przemysłowcom szwedzkim rozwijanie wspólnych przedsięwzięć dotyczących modernizacji odsiarczania i odpylenia procesu aglomeracyjnego. Doświadczenie firm z kraju po drugiej stronie Bałtyku mogłoby zostać wykorzystane również w drugiej etapie modernizacji Siłowni. Ogromnie przydatna byłaby nowoczesna metoda spalania węgla szwedzkiej firmy SEA. Jest to oszczędna metoda, do-

praca przebiegać będzie w przyszłości równie sprawnie. Na marginesie pobytu premiera Carlssona w Krakowie jedna uwaga — ciekawe, czy polscy politycy wykazyliby tyle samo cierpliwości i wyrozumiałości, co szwedzki premier, gdyby musieli tak jak on czekać pół godziny w samolocie na spóźnionych dziennikarzy rodaków, którzy do ostatniej chwili wysyłali w świat wieści o tej wizycie. No cóż, są kraje, w których o żurnalistach się nie zapomina... **Jacek KRĄG**

Huta pomaga

560 mln zł dla emerytów i rencistów

DRASTYCZNY wzrost cen na artykuły żywnościowe, który nastąpił ostatnio i właściwie trwa nadal, spowodował, że niektóre grupy społeczne znalazły się w trudnej sytuacji. Do tych, którym jest teraz najciężej, należą na pewno emeryci i renciści. Właśnie z myślą o tym środowisku byłych pracowników huty dyrektor ds. pracowniczych kombinatu **Stefan Niziołek**, w porozumieniu ze związkami zawodowymi, postanowił udzielić doraźnej pomocy ludziom pracującym w przeszłości w hucie.

Zgodnie z tą decyzją dla emerytów, rencistów, podopiecznych LE w formie bezzwrotnych zapomóg przeznaczono kwotę 560 milionów zł. Każdy podopieczny Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami HIL otrzymał 40 tys. zł. Jednocześnie dla osób pobierających dodatki rodzinne na dzieci przeznaczono 85 mln zł. W sumie huta wydała na tę pomoc 645 milionów. **(JK)**

Czy kombinat będzie spółką akcyjną?

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

wa drobnej wytwórczości, spółki i — przypuszczam — liczący się gospodarze, rolnicy mający poważne potrzeby inwestycyjne wymagające dostępu do dóbr hutniczych. I tak to proces modernizacji kombinatu, byłby uspołeczniony ponieważ brałby w nim udział szerokie kręgi społeczeństwa i przedsiębiorczości. Po pierwszej emisji obligacji pójda z pewnością następne.

— Niewiele czasu pozostało do rozkręcenia całego interesu...

— To prawda. Ponadto doprowadzenie do emisji wymaga jeszcze wielu uzgodnień z władzami centralnymi.

— Kto pracuje nad przekształceniem kombinatu w spółkę?

— Rozwiązania organizacyjne i prawne związane z przeobrażeniem kombinatu w spółkę akcyjną przygotowuje — wspólnie z fachowcami z KM HIL — zespół wybitnych krakowskich naukowców i specjalistów. Zespół podjął prace na zlecenie dyrektora naczelnego huty. Chcę jeszcze dodać, że dla bliższego zapoznania się z formami i metodami działania w nowych warunkach oraz w celu poznania problematyki prawnej obligacji przeprowadzone zostało kilkudniowe szkolenie kadry kierowniczej oraz samorządu zakładowego kombinatu.

— Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Pięć lat występów

MALI śpiewacy i tancerze mówią czystą gwara podhalańską, choć wszyscy urodzili się w Krakowie. Gdy wychodzą z koleją albo bawią się na scenie w tradycyjne, stare gry góralskich dzieci, trudno uwierzyć, że jest to pokolenie wychowane już w mieście. Dzięki pracy Anny i Kazimierza Lassaków zespół „MALI HAMERNICY” (w podhalańskiej gwarze hamernik to po prostu hutnik) odnosi coraz większe sukcesy. W ubiegłym tygodniu zdążyli wrócić z koncertów w Bułgarii, aby w sobotę 14 bm. wystąpić w Nowohuckim Centrum Kultury z okazji swojego jubileuszu. Zespół skończył właśnie pięć lat.

W sobotnim koncercie oprócz jubilatów wystąpił jeszcze bułgarski zespół ludowy „Dobrudża”, „Mali Hamernicy” przedstawili program pt. „Pasanie gęsi”. Po występie był tort z pięcioma świeczkami oraz życzenia i prezenty od zaprzyjaźnionych zespołów i instytucji. Nie zabrakło ciepłych słów od dyrekcji NCK i przedstawicieli Wydziału Kultury UD.

Dziękując za okolicznościowy dyalog dla redakcji „GNH”, życzymy zespołowi coraz większej publiczności, liczniejszych wojaży zagranicznych i zasilenia w przyszłości szeregow dorosłego „Hamernika” **(Jack)**

W KLUBIE KOMBATANTA odbyło się spotkanie z W. Klimeczkiem poświęcone tradycjom II Polskiego Korpusu i jego bojowemu szlakowi. Spotkaniu towarzyszyło otwarcie wystawy fotografii przygotowanej przez M. Różańską,

kierowniczkę klubu, pod tytułem „SZLAK BOJOWY II POLSKIEGO KORPUSU”. Wśród przybyłych kombatanów obecni byli także uczestnicy walk o Monte Cassino, Tobruk i lotniczych bitew o Wielką Brytanię. **(A.M)**

Kto przez te wszystkie lata oszukiwał, brał to, co nie jego jak swoje, wiemy chociażby z kolejkowych rozmów. Do tego doprowadzili przez 40 lat... Dzięki programowi TV (16 bm. wieczorem) poznaliśmy ludzi przedsiębiorczych którzy teraz doszli do wniosku, że rządowi mogą pomóc. Zasiadło trzech panów z kontami dolarowymi (jedno 2 mln dolarów) i udowodnił złą pracę PKO (o pracy tej instytucji można powiedzieć różnie, mnie też denerwują np. ciągle opóźnienia w przelewaniu pieniędzy na konto. Zastanowiło mnie jednak co innego. Syn dyrektora i księgowej — jak sam wyznał — zaczynając od 20 tys. zł zarobionych własnymi rękami dorobił się po dwudziestu

Jak się wzbogacić?

latach 2 milionów dolarów, ma teraz tyle pieniędzy, że sam nie wie, co z nimi zrobić. Ot, chociażby ostatnio sprzedał bankowi i potem kupił od niego dolary (co podobno prywatnemu właścicielowi — kantorowi nie jest dozwolone, ale on twierdził, że operację przeprowadził jako człowiek prywatny, a nie jako właściciel kantoru) — i już ma zysk 7 tys. „zielonych”.

Z tupetem człowieka zasobnego, stwierdził, że ciągle jego interesy ocierają się o przepisy prawa (które u nas było oczywiste złe). Ma to, co ma, i może mieć jeszcze więcej. Nie podał jednak dokładnie (może prowadzący rozmowę redaktor winien go odpytać?), jakie to były interesy. Nie dlatego, że ja chciałabym spróbować wzbogacić się, bo nie należę chyba do ludzi przedsiębiorczych, ale może inni by spróbowali?

Jest szansa (okazuje się, że zawsze była) dla ludzi przedsiębiorczych. Fortuna czeka!

B. KUFEL-WŁODKOWA

W poniedziałek, 16 bm., Sejm 188 głosami przyjął rządowy wariant ustawy indeksacyjnej. 133 posłów wstrzymało się od głosu, 27 było przeciw. W sumie więc obecnych było 348 posłów. A gdzie pozostali? Na ten temat krąży różne pogłoski i spekulacje. Jedni mówią, że panowie posłowie pewnie szarmaneko uwodzą po kawiarniach war-

Pół żartem, pół serio

Posłowie wagarują?

szawianki lub turystki przybyłe z Wielkiej Warszawy. Słowem wyrwawszy się z domowych pieleszy i zakładowych problemów, usiłują się zrelaksować. Drudzy (ci bez wyobraźni) powiadają, że poseł też człowiek, i on, i jego rodzina jeść musi. Posłowie więc korzystając z lepszego zaopatrzenia stołecznych sklepów zapewne wystają w kolejkach. Którzy mają rację? **(R)**



Podziękowanie za rozum, rzetelność i wytrwałość

OSTATNIE dni w nowohuckiej oświacie — oprócz normalnej nauki szkolnej i pracy wychowawczej — przebiegały pod znakiem akademii, oklucznościowych spotkań i apeli. W każdej ze szkół pamiętano o „Dniu Edukacji Narodowej”. Odybła się też centralna akademii 13 bm. w NCK. Zaproszeni nauczyciele wysłuchali wielu pochwał ze strony nowohuckich władz, kuratorium i ZNP. Nie były to li tylko kurtuazyjne podziękowania za trud, szkoły w naszej dzielnicy mają bowiem szereg osiągnięć cenionych na szczeblu województwa i kraju. Do nich należą corocznie dobre wyniki w przedmiotowych olimpiadach, osiągnięcia szkół o profilu sportowym, wyróżnienia w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. To efekty pracy i uczniów, i nauczycieli. Pod adresem pedagogów kierowano więc podziękowania za rozum, rzetelność i wytrwałość. Tak cenne przymioty w każdym zawodzie, a w zawodzie pedagoga szczególnie. Wyróżniający się nauczyciele otrzymali wysokie odznaczenia państwowe, związkowe, lokalne, medale KEN oraz nagrody pieniężne.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Helena Cisło, Halina Czepiel, Władysława Dąg, Alfreda Duda, Maria Frączek, Celina Giebleń, Wiesława Goldyn, Stanisława Hawlena, Janina Jabłońska, Kazimiera Jędrzejowska, Halina Klusek, Wiesława Kukułka, Miłostawa Kudła, Halina Laskowska, Stanisława Luty, Józefa Leśniak, Mariana Osmenda, Cecylia Płuś, Alicja Pochylczuk, Stanisław Sobczyk, Romana Stecki, Ludwika Woźniczka, Jadwiga Zachemba, Ryszard Zagół, Eugeniusz Gliksell.

Wielką wrażliwość — na ludzki los, na nieszczęście, które dotknęło i dzieci, i ich rodziców — wykazali nauczyciele Zespołu Szkół Specjalnych w Nowej Hucie. Przekazali oni nagrody, jakie otrzymali z okazji „Dnia Edukacji Narodowej”, na konto dzieci specjalnej troski. Jest to kwota około 200 tys. zł. Zwążywszy skromne nauczycielskie uosobienie i postępującą pauperyzację — gest godny najwyższego uznania.

(R)



STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Jajka przekroczyły cenę 200 zł i jak zapowiadają handlarze, nie jest to ich ostatnie słowo, tym bardziej że w prywatnych osiedlowych zieloniakach kurzy produkt dostać można nawet za 220-230 zł. Zmiany na rynku owocowo-warzywnym są być może mniej widoczne, jednak wykazują ciągle tendencję wzrostową. No.: jabłka (800-1500 zł), gruszkę (300-1700 zł), ziemniaki (280-300 zł), marchewka (300-400 zł), cebula (350-400 zł), buraki (300-400 zł), pieczarki (5000-6000 zł), papryka (1600-4000 zł), sałata po 200 zł, podobnie wiązka rzodkiewki.

CENY KWIATÓW z kwiatarni „Kalina” (os. Centrum D). Podwyżka sprzed. tygodnia nie wpłynęła znacząco na spadek zainteresowania roślinnością ozdobną. Kosztująca jeszcze niedawno (400-800 zł) gerbera obecnie wyceniona jest na 1150-1300 zł. Podobnie jest z różami szklarniowymi — 1400 zł czy coraz bardziej idącymi w cenę ze zrozumięciem względów chryzantemami (250-840 zł).

„ZIELONY” RYNEK — ceny walut z nowohuckiego kantoru wymiany przy pl. Centralnym. Okazuje się, że obligacje państwowe, których głównym zadaniem było ściąganie z rynku nadmiaru gotówki oraz zbliżenie państwowego i rynkowego kursu dolara, na razie nie wpłynęły w istotny sposób (tak jak akcje „Drewbudu”) na notowania walutowe. Znowu górą jest tzw. „wódeczność” która dyktuje ceny. W ostatni czwartek po

Szkoła w os. Piastów ciągle bez telefonu!

JUŻ cztery lata temu pisałam o tej sprawie. Niestety, Szkoła Podstawowa nr 84 w os. Piastów do dziś nie jest podłączona do sieci telefonicznej. Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny jest zupełnie nieczuły na potrzeby szkoły. Pytam dlaczego? Czyżby dyrektor tej instytucji nie zdawał sobie sprawy, co grozi szkole i dzieciom, gdy nie ma łączności z otaczającym światem?!

Jak wygląda dzień powszedni dyrektora szkoły? To prawdziwa gehenna. Dyrektor skazany został na wojnę z osiedlowymi chuliganami, którzy kilka razy w tygodniu przecinają kabel telefoniczny od aparatu zainstalowanego w sąsiednim bloku, skąd dyrektor czasem dzwoni.

W roku 1976 została wykonana tzw. linia słupowa, ponieważ w tym czasie nie było stałej sieci telefonicznej w os. Piastów. Mamy już jednak koniec roku 1989, trzy lata temu wykonano stałą sieć kablową. Nie rozumiem, dlaczego szkołę pominięto i nie podłączono jej na stałe do sieci? Może przyjdą z pomocą postawie i radni z terenu naszej dzielnicy? Może na ich interwencję, ktoś bardziej łaskawym okiem popatrzy na potrzeby szkoły...

URSZULA CISZEK

Ile lat liczy „Krak”?

Produkt o wymienionej wyżej nazwie jest dziełem krakowskiej Centrali Rybnej działającej przy ul. Saskiej 4. Bywalcy sklepów owej firmy od lat narzekają na bardziej niż nędzny asortyment oferowanych tam towarów. Na poprawę sytuacji nie wpłynęła nawet wysoka podwyżka cen ryb. Jeśli więc klient sklepu rybnego ujrzy na półkach coś poza wiekultym karpem w małych puszkach lub topygą — zaraz kupuje. Skutki takiego pośpiechu mogą być różne.

Wspomniany „Krak”, czyli cienko krojone (byłe jak) filety z morskiczka w oleju jest — jak ostrzega producent — produktem krótkotrwałym. Wobec powyższego pierwszym

naturalnym odruchem klienta jest sprawdzenie, kiedy rzeczony „Krak” ujrzał światło dzienne. Tak nakazuje zdrowy rozsądek. Ale jakże ma się zdrowy rozsądek klienta do praktyk Centrali Rybnej, skoro nie raczy ona podać (ba, podkreślić na wykresie) daty produkcji?

Nie jest to nic innego jak klasyczna zabawa w „cwaną gapcię”. Wnosząc z prehistorycznej ceny na opakowaniu: 65 zł „Krak” jest po prostu produktem starym... (dziś kosztuje ponad tysiąc złotych). Taka „zabawa” kosztem klienta może znaleźć kiedyś tragiczny finał. Ciekawe, kto z szanownej Centrali Rybnej trafi wówczas za kratki...

(ron)

południu kantor p. T. Stefańskiego oferował: dolar: skup — 8000 zł, sprzedaż — 8.500 zł; marka zachodnioleniecka: skup — 4000 zł, sprzedaż — 4500 zł; bon: skup — 7500 zł, sprze-

daż — 8200 zł. Waluty krajów socjalistycznych: rubel: skup — 600 zł, sprzedaż — 700 zł; forint: skup — 60 zł, sprzedaż — 100 zł; korona: skup — 150 zł, sprzedaż — 200 zł. (d)

SZKIC DO PORTRETU

W majestacie nędzy...

IDZIE przede mną.

Taka mała, przygarbiona, w wyswiechtanym paletku i za dużych butach. Końcem ortopedycznej laski rozgarnia wilgotne liście. Czasami przystaje, odpoczywa. Nie widzi twarzy mijanych przechodniów. Taka mała, zadumana, zapatrzona w jakiś miniony epizod długiej historii swego życia.

Oni też jej nie zauważają. Bo i kto zwraca uwagę na więdły jesienny liść... Nie budzi sensacji pochylając się nad pojemnikiem na śmieci. Ani zdziwienia, ani niechęci... Widzialna — niewidzialna istnieje w swym własnym świecie. Oddzielona barierą czasu, barierą ubóstwa. Coś wyciąga, ogląda, z apro-

batą chowa do torby. Pewnie chleb, bo ludzie jeszcze wyrzucają. Spokojnie, niemal ze majestatem ruchy. Kolejne pojemniki. A teraz już ma dość. Zmęczona, osuwa się na najbliższą ławkę. Odpoczywa.

Siadam obok.

Splowiale, zamglone źrenice. Spokojnie ową ciszą schyłku życia. Zagląda do torby, wyjmując skibkę suchego chleba. Podnosi do ust, żuje bezzębnymi dziąsłami. Nabiera sił.

Pytam, jak żyje.

„Ano, jakoś się tam żyje. Dużo tam tego życia nie zostało”. Przydałaby się pewnie jakaś pomoc...

„Albom to ja dziadówka?”

„Urażona, odchodzi. Taka mała, przygarbiona, w rozczłapanych butach i nędznym paletku. Taka dumna.

Wtapia się w brunatny pejsz jesteni.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Idea powstała już dawno, ale sfinalizowała się na seminarium 10 i 11 bm. Jego uczestnicy starali się odpowiedzieć na pytania: czy związkom zawodowym OPZZ potrzebna jest własna reprezentacja polityczna? Potem na konferencji prasowej mówili szerzej o założeniach, interpretowali deklaracje, w której stwierdza się m. in., iż rozpada się stalinowski system władania, nastąpił krach „realnego socjalizmu”. I znów kolejnemu pokoleniu proponuje się kolejne wyrzeczenia. a myśl twórcza i praca sprzedawana jest za grosze. Rozszerza się strefa nędzy, rosła dysproporcja dochodów. Reformy mogą się udać, jeśli ludzie pracy dostrzegą w zmianach własny interes.

— Jakie są podstawowe założenia Ruchu? Kto jest i może zostać jego członkiem? Jak przebiegać będzie jego działalność? — z tymi pytaniami zwróciliśmy się do Stanisława Nowakowskiego, jednego z inicjatorów powstania Ruchu, kierownika Biura OPZZ.

„Ruch Ludzi Pracy”

— Członkiem i sympatykiem Ruchu może zostać każdy, komu bliskie są założenia deklaracji, kto zawarte tam poglądy uważa za swoje. Akces można zgłaszać indywidualnie i zbiorowo pod adresem Komitetu Organizacyjnego z siedzibą w Warszawie przy ul. Litmanowskiego 23. Tel. 42-15-58. Komitety takie będą powstawać w innych miastach także (w Krakowie informacje uzyskać można w WPZZ tel. 33-49-51) „Ruch Ludzi Pracy” ma w swych szeregach zjednoczyć wszystkich, dla których problemem ludzi pracy są problemami ważnymi. Można więc mówić o trzech podstawowych nurtach, wokół których skupiać się będzie działanie. Są to: problemy pracy, własności i samorządności. Przemysł i gospodarka potrzebują prawdziwego właściciela. Pracownicy i emeryci podobnie jak mieszkańcy wsi, winni stać się właścicielami swoich zakładów. Będzie to możliwe dzięki przekształcaniu przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne, których akcjonariuszami mogą być m. in. pracownicy (dzieci odnowionym kredytem). Stąd Ruch domaga się będzie od Sejmu, by jak najszybciej uchwalił ustawę o powszechnym pracowniczym udziale w przedsiębiorstwach państwowych, w której zagwarantowana zostanie podmiotowość samorządu pracowniczego.

Chcemy współpracować ze wszystkimi nurtami związkowymi, ruchami społecznymi, partiami politycznymi, wszystkimi, którzy chcą także rozszerzenia udziału ludzi pracy w zarządzaniu i sprawowaniu własności. Wiemy, że nikt nam nie zapewni pomysłowości, jeśli nie osiągniemy jej własną pracą. O interesu pracownicze muszą walczyć sami pracownicy i ich organizacje — zakończył swoją wypowiedź S. Nowakowski — cytatem z deklaracji Ruchu Ludzi Pracy. (Bw)

Pomóżmy najbiedniejszym...

POLSKI Komitet Pomocy Społecznej, Zarząd Dzielnicy Nowa Huta, zwraca się z prośbą o przekazywanie datków pieniężnych lub w naturze (odzież) na pomoc dla najbiedniejszych. Pieniądze można wpłacać pod numer konta: 35523-1052-132, PKO, II Oddział Kraków lub bezpośrednio w biurze PKPS os. Krakowiaków 43 codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 8-12 (tam należy także przynosić ewentualne datki w naturze).

Hotelowa ballada

EMERYTA

Zyciorysy ich mają wspólny margines: dni, tygodni, miesięcy, lat spędzonych w hotelowych pokojach. Wygodni czy życiowi nieudacznicy? Proponowano im mieszkania w Domach Pogodnej Jesieni. Nie przyjęli, bo jak mówią, czekają na Dom swej życiowej Wiosny...

Przyjechał do Nowej Huty na początku lat pięćdziesiątych, w jednych spodniach i koszuli. Od tamtego lata wiejski, drewniany dom w rodzinnej podrzeczowskiej wsi zastąpił składowy i nie heblowany desek barak, stojący w okolicach dzisiejszego kina „Światowid”. Zaczął pracować w kombinacie. Zmienił pracę i... hotel. Jeden, drugi, kolejny. — W tym, w os. Młodości, mieszkam jak do tej pory najdłużej — WŁADYSŁAW U. pochyla się nad miską podsmażanej kaszanki. — Śniadania i kolacje robię sobie sam. Obiady? Czasem zupa regeneracyjna w stołówce Walcowni Żelaznej, bo mimo wypracowanej emerytury, z macierzystym zakładem jeszcze się nie rozstałem, pracuję na umowy.

Jedzenie kojarzy mu się z dziesięciomiesięcznym pobytem w Kanadzie, gdzie jak mówi w sklepach było wszystko i on mógł to kupić za identyczne pieniądze jak prezydent kraju. Zał było wracać, ale nie przed-

łono mu widać. Nie było wtedy urlopów bezpłatnych, pracy szukał więc od nowa i znowu szukał hotelu. Lata mijaly, koledzy otrzymywali mieszkania, wymieniali na większe, a on o mieszkanie się nie starał. Myślał po chłopsku, iż nie mając pewności, że zdoła utrzymać rodzinę, nie założył jej. Nie miał odwagi połączyć mieszkania w hotelu, które na początku byłoby koniecznością, z obowiązkami rodzinnymi? Z okna jego pokoju widać małą działkę, którą jeszcze dzierżał. Wiosną, latem, jesienią hoduje kwiaty. Niektórzy piją, grają w karty, a on hoduje kwiaty. Po to, by do odłożonych pieniędzy dołożyć następne. Starczyłoby ich już na umeblowanie mieszkania, bo przecież na życie niewiele wydaje...

Najpierw przeszkodą w jego otrzymaniu był brak stałego zameldowania. Dzisiaj, paradoksalnie od kilkunastu lat, zameldowany jest pod nie istniejącym już adresem, przy ul. Kłasztornej. Dom zburzono dawno i teoretycznie Władysław U. powinien mieszkać w swoim mieszkaniu. Teoretycznie... Do rodzinnej wsi nie wróci na pewno. Wyjeżdża tam na kilka dni. Po co na dłużej? Wie, że na stałe tam nie wróci. Też zimny też się nie boi, bo znalazł na nią sposób. Segreguje, układa, dogląda korzeni kwiatów, składowanych w hotelowej piwnicy. Te kwiaty to cała radość jego życia.

Od dwóch lat jego wniosek o przydział mieszkania leży w macierzystym wydziale. Owszem, wcześniej proponowano mu miejsce w Domu Pogodnej Jesieni. Ale on czuje się jeszcze młodo, bo właściwie życia w pełni nie przeżył. Brakło domu, choć czy po tych prawie czterdziestu latach samotności, mógłby dzielić go z kimś jeszcze? Czy jednak po tych 40 latach pracy, ciężkiej pracy, nie mu się już od zakładu pracy nie należy? Z niemyim pytaniem w oczach czeka na potwierdzenie Władysław U., najstarszy chyba w Polsce hotelowy emeryt.

Ten pokój trzy na trzy metry, to zamknięty świat JERZEGO D. Od dwudziestu lat, gdy sytuacja rodzinna smusiła go do opuszczenia domu, mieszka w hotelach pracowniczych. W tym pokoju żaden sprzęt nie jest jego własnością. Nie, radio należy do niego. Pracę w kombinacie zaczął pod koniec lat sześćdziesiątych pechowo, od wypadku. A przyjechał tu z Pinczowa, by zarobić, bo wtedy w Nowej Hucie zarabiano najlepiej. Dzisiaj jednak nie jest pewny, że te 81 tys. 800 zł emerytury wystarczyłoby mu na normalne życie... A te 2700 zł, które płaci od października (po podwyżce miesięcznie za hotel), to niewiele, w porównaniu do tego, ile musiałby płacić za mieszkanie.

Na małym biurku plik kolorowych widokówek: — Co roku wyjeżdżam do sanatorium. Potem piszę... Ale jakoś nie udało mu się życia rodzinnego ukończyć po raz drugi. Do Pinczowa też nie wróci: oświadczenie architekta miejskiego, które w tym roku przedstawił dyrektorowi ds. pracowniczych w celu uzyskania zgody na przedłużenie pobytu w hotelu, mówi, że dom przy ul. Jesiennej w Pinczowie nie nadaje się do zamieszkania. Mama mieszka u siostry — mówi, ciepły uśmiech (wspomnienie dawno minionego dzieciństwa?) wtrąca jego słowom. — Mam w Nowej Hucie dwoje przyjaciół. Odwiedzam ich często, oglądam telewizję, pomagam na działce. Poza tym — czytam. Właśnie dzisiaj wtorek, książki trzeba wymienić w bibliotece...

— Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Przyzwyczaiłem się i ja do hotelowego życia — mówi STANISŁAW SZ., który „zblądził” do kombinatu w drodze z Zakopanego. W ciągu tych 17 lat niewiele w hotelach pracowniczych się zmieniło, choć kiedyś w ogłoszeniach o zatrudnieniu pisano, iż huta oferuje „zakwaterowanie w luksusowych hotelach pracowniczych”. Jakie to luksusy, sama pani widzi! Teraz ten trzyosobowy pokój, to jedyny kąt, jego własny w tym świecie. Tam, gdzie kiedyś w Kartuzach stał dom rodzinny, przechodzi autostrada. Z rodzeństwa żyje jeszcze siostra, Stanisław Sz. wybiera się na Wszystkich Świętych do Kartuz. Mówi o sobie „hotelowy domator”. Bo właściwie tych państwowych czterech ścian opuszczać nie lubi. Wychodził, spiesząc do pracy. Dorabia sobie do emerytury w Szpitalu im. Żeromskiego. Tam w kuchni zjada darmowy obiad, zawsze to oszczędność pieniędzy i czasu wystawiania w kolejkach. Wie, że w hotelowych pokojach mieszka kilku takich jak on. A to soczyste prawdziwe życie, w którym nie dane mu było uczestniczyć, znajduje tu, w książkach...

Z roku na rok przedłużają sobie prawo pobytu w hotelach. Ilu ich jest? W kartotekach biura Hotelu Pracowniczych kombinatu figuruje 27 osób, rencistów i emerytów, byłych pracowników kombinatu, którzy z różnych względów nadal zamieszkują hotelowe pokoje. Czy jednak byłoby zgodne z sumieniem wyrzu-

cać z nich ty...
mieszkając w...
Problem d...
rowani i nie...
ale zdarzają...
ci po spadku...
Jaką mają...
Ośrodek...
pisał um...
Uiszczywszy...
w ciągu 5 la...
„hotelowi em...
a propozycje...
żają za krzyw...
A przecież ni...
potrzebni sob...
nieniu, choć...
otrzymuje...
może jedna...
mieszkań i o...



UCZYNIONO ją symbolem nowego ustroju, śpiewano o niej pieśni. Co pozostało po 40 latach? Jak życie, bieg dziejów zweryfikowały wzniosłe idee, do których na siłę usiłowano dopasować rzeczywistość? Ośrodek Kultury KM HIL zaproponował (17 bm.) sesję (a raczej dyskusję) pt. „SYMBOL, SUKCES, PORAŻKA? — NOWA HUTA”. Organizatorzy zaprosili do dyskusji z mieszkańcami naszej dzielnicy kilka osób. Byli to: dr hab. o. Andrzej Kłoczowski, wykładowca Akademii Papieskiej, Franciszek Grabczyk, Jan Franczyk, dr Leszek Mellibruda, red. Jerzy Surdykowski i ks. Kazimierz Jancarz. Prowadzenie dyskusji spoczywało w rękach red. Andrzeja Urbanczyka. Mottem tej dyskusji było hasło: „Nowa Huta, czyli historia pewnej idei”. Sesja miała jeszcze drugie motto („Koniec czy konieczność istnienia?”), ale przewidziana na 18 bm. druga dyskusja z udziałem dyrektorów kombinatu, przedstawicieli Polskiego Klubu Ekologicznego i posłów została przełożona na bliżej nieokreśloną przyszłość.

ANDRZEJ URBANCZYK

— Kiedy pracowałem w telewizji, bardzo się bałem wyjazdów do Nowej Huty, bardzo nie chciałem robić programów, które musiałem tutaj kręcić. Zastanawiałem się dlaczego? Zwykle bywa tak, że na początku jakiegoś urazu mamy przykre doświadczenia. Otóż moje pierwsze programy telewizyjne dotyczyły właśnie tego miasta. Przyjeżdżałem do kombinatu nie najlepszymi szlakami, „wytartymi” polityką. Wydało mi się wtedy, że rozmawiam z ludźmi, którzy już nie są tymi, którymi byli dawniej, a jednocześnie nie są jeszcze tymi, którymi chcieliby być. Pomyslałem, jak wiele oczekiwań społecznych związanych jest z Nową Huta?

Zdaniem Andrzeja Urbanczyka Nowa Huta przez swoje niezwykle początki, przez swoje trudne dzieje skazana jest na ciągłe sprostowanie różnym, często nadmiernym oczekiwaniom. Już od pierwszych budowniczych wymagało się zachowań niezwykłych. Mieli być nie tylko budowniczymi nowego miasta, ale również nosicielami jakiejś wielkiej idei, „nowymi ludźmi”.

— Wydaje mi się, że Nowa Huta żyje pod ciśnieniem niezwykłości i ciągle czegoś wielkiego się od niej oczekuje.

ANDRZEJ KŁOCZOWSKI

O Nowej Hucie dowiedział się tak „namacalnie” w 1980 r., wtedy tutaj właśnie przyjechał, poznał tutaj ludzi. Jego zdaniem, z którym trudno się nie zgodzić, Nowa Huta powstała z pewnej idei. Jaka ona była?

— Po wojnie mieliśmy w Polsce rewolucję społeczną, spowodowaną głównie zewnątrz. Paradoks polegał na tym, że tylko niewielka mniejszość miała świadomość owej rewolucyjnej sytuacji. Zaisniała więc ideologiczna i polityczna konieczność stworzenia klasy robotniczej, w której imieniu można było radzić. Mówiąc językiem marksistowskim, Nowa Huta była próbą dorobienia bytu do świadomości, wbrew teorii, która głosiła, że to byt określa świadomość. Okazuje się zatem, że ideologia, która głosi materializm, jest jednocześnie najbardziej platońską i idealistyczną.

Zdaniem ks. Andrzeja Kłoczowskiego, który cytował z kolei Leszka Kołakowskiego, w marksizmie można wyróżnić trzy wątki, pasujące również do Nowej Huty. Pierwszy — romantyczny, zgodnie z którym to miasto powstało z bardzo romantycznego zamysłu rewolucyjnego (tylko romantycy wybudują kombinat z dala od źródeł energii), drugi — prometejski, według którego

należało stworzyć „piec społeczny”, potrzebny do tworzenia „wypiekania nowego człowieka”, a trzeci — racjonalny, mówiący o przeludnieniu wsi i konieczności rozwiązania tego problemu. Zresztą, aby stworzyć nowego człowieka, trzeba go odciąć od korzeni, tradycji. W sferze polityki ważne było jeszcze stworzenie człowieka, który będzie wszystko zawdzięczał „piekarzowi”.

— Nowa Huta przez cały czas swojego istnienia jest symbolem powojennych dziejów Polski. Komentarzem do porażki ideologii może być dowcip, w którym jeden facet pyta drugiego: — Kto wymyślił komunizm: proste ludzkie czy uczone? Proste, bo uczone najpierw

nowym zadaniem w zamysłach tych, którzy go powołali do życia, było włożenie w polską mentalność, a szczególnie w mentalność zatrudnionych tutaj, nowej kultury obcej polskiej rzeczywistości, stworzonej w oparciu o obowiązujące zasady ideologiczne. Kultury, która zasadzała się na walec klas, mająca u stóp podstaw nienawiść, która miała być siłą motoryczną dalszego rozwoju... Rozwój przemysłu wykorzystano do podporządkowania sobie innych, słabszych narodów bądź jednostek. Rozgorzała w tych latach walka polityczna o nową kulturę. Zmagania pomiędzy „kominami kombinatu”, a „wieżami kościołów krakowskich”. Wiadomo, jak to się zakończy-

nowego...
pozosta...
kwa -
zaanga...
Wtedy...
dział n...
ludźmi...
raczej...
w tzw...
jącej...
zamien...
nie w...
prawdy...
socjolo...
okresie...
porządk...
podjęte...
model o...

Symbol, sukces, porażka

sprawdziłby na szczurach. Niestety, w Nowej Hucie ideologowie próbowali na ludziach...

FRANCISZEK GRABCZYK

związany jest z Nową Huta miejscem zamieszkania i byłej pracy (inżynier metalurg zatrudniony w kombinacie w latach 1962—1978, najpierw w Stalowni, potem w Dziale Głównego Technologa, zwolniony z kombinatu, jak mówią oficjalne dokumenty, w ramach „redukcji”).

— Ilekroć myślimy o tym wielkim kombinacie przemysłowym, widzimy tylko ogrom dóbr, którym ten przemysłowy moloch ma obdarzać społeczeństwo. Tymczasem pierwszoplanowym zadaniem, jakie postawiono przed nim, nie była wcale produkcja. Głównym

W zwyciężyła kultura, u podstaw której leżała miłość... Ważne, że zwycięstwo to odbyło się nie na polu bitwy, lecz w naszych sercach.

Następnie nawiązując już do dnia dzisiejszego, F. Grabczyk zaproponował, by skoro dzisiaj „parowóz dziejów wykołoił się”, straciło na aktualności nazywanie tego kombinatu imieniem Lenina. Zebrani na sali mieszkanka dzielnicy oklaskami zaaprobowali tę myśl.

LESZEK MELLIBRUDA...

...pracownik AM zaczął swą wypowiedź od refleksji osobistej. Nowa Huta, poza wspomnieniami z dzieciństwa, kiedy to uczestniczył przy otwarciu linii tramwajowej do Nowej Huty (a nowym tramwajem odjechali do

wisk w...
nieprzy...
potem z...
Huta” i...
budowa...
ca wiel...
przede...
gicznyc...
— Bl...
Nowa...
norm...
architel...
budown...
nych m...
możliwo...
ze M-1...
normy...
biologic...
ny i e...
czowiek...

eać z nich tych, którzy w pracy stracili zdrowie bądź mieszkając w hotelu, dorobili się emerytury?

Problem dla personelu hoteli stanowią jednak schorowani i niedołężni. Większość z nich nie ma rodzin, ale zdarzają się i takie sytuacje, że w wypadku śmierci po spadku zjawia się zainteresowana rodzina.

Jaka mają możliwość otrzymania mieszkania?
Ośrodek Opieki nad Emerytami i Rencistami podpisał umowę ze Spółdzielnią Pogodnej Jesieni. Uiszczony wplaty, ma zagwarantowane 30 mieszkań w ciągu 5 lat. Nie jest to mało, lecz wydaje się, iż „hotelowi emeryci” nie na takie mieszkania czekają, a propozycje zamieszkania w tych mieszkaniach uważają za krzywdzące, jeszcze jedno odsunięcie od życia. A przecież nie są tak bardzo starzy, zniechęceni, są potrzebni sobie, by nadal odważnie trwać w osamotnieniu, choć pozornie pomiędzy ludźmi. Ośrodek nie otrzymuje żadnych mieszkań z puli kombinatu. A może jednak dałoby się przemyśleć kilka małych mieszkań z odzysku dla emerytów z hoteli?

Krystyna LENCZOWSKA



SZYBKIMI ruchami Anna zdejmuję płaszcz.

Wieszka, sprawdza kieszenie. Siada, niespokojnie omiatając wzrokiem pomieszczenie. Czuje, że wszystko w niej kipi. W oczach łęk, choć nic jej nie zagraża. „Gdzie ja już się nie leczylam! Tutaj jestem dopiero trzeci raz”. Strzępek nerwów. Przypadek sprawił, że trafiła w końcu do psychologa...

Współczesny człowiek jest często nieszczęśliwy — mówi prof. Julian ALEKSANDROWICZ. — Nie dowierza nikomu, nie może sobie poradzić z dniem dzisiejszym, z trwogą myśli o jutrze. Niejednokrotnie staje się zły i zawistny, cieszy się z niepowodzeń innych. Często ulega załamaniu, czuje się osaczony, bezsilny, skłócony zarówno z sobą, jak i ze środowiskiem. Nie ma jednak nauczycieli, którzy by mu wskazali, jak bronić się przed zagrażającym mu złem, płynącym często z odhumanizowanego świata techniki. Przypominam tę myśl w rok po śmierci wielkiego lekarza-humanisty. Widział on zdrowie psychiczne i fizyczne całościowo. Widział człowieka w środowisku. Ten fragment

Tak więc we wnętrzu Anny rozgrywa się dramat. Nerwica lękowa, histeryczna? U podłoża każdej nerwicy leży lęk, niepokoje. Ten lęk nie pozwala normalnie żyć, paraliżuje.

W chwilę później rozmawiam z panem Franczykiem, z zamiłowaniem i wykształceniem filozofem i psychologiem, specjalizującym się w psychoterapii nerwic.

— W przypadku Anny jeszcze niedokładnie mogę określić przyczyny powstania nerwicy. Jedno jest symptomatyczne. Ojciec był alkoholikiem, mąż alkoholikiem nie jest, ale lubi zdrowo popić.

— Uważam — i nie tylko ja — że nerwice tkwią korzeniami w dzieciństwie, w ogóle w wychowaniu. Są zaburzeniem sfery emocjonalnej, niezależnie od poziomu intelektualnego. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Próbuje pomóc 19-letniej dziewczynie, którą dręczy nerwica natręć. Objawia się ona w jej przypadku kompulsjami. Ten termin oznacza czynności natrętne, wbrew woli. Dziewczyna potrafi godzinami przesiadywać w łazience i myć się. Zdarzały się przypadki, że myła się przez 3 dni. Po długich rozmowach, po dotarciu do jej wnętrza, okazało się, że w ten sposób zupełnie bezwiednie manifestuje się nienawiść do ojca. Stworzył on w tym domu nieludzkie relacje zależnościowe.

W naszej kulturze uważa się, że wręcz obowiązkowo należy kochać rodziców. Dziecko bite przez ojca nie może okazać agresji. Byłoby zresztą dalej bite. Mały człowiek

Zakodowane w dzieciństwie

W Ośrodku Diagnozy i Terapii Psychologicznej leczy się prawie wyłącznie słowem...

wyvodu zacerpnełam z tematu: „Cerebrologia. Nauka o wpływie środowisk na zdrowie somatyczno-psychiczne”.

W konfliktach z przyrodą, w zachwianiu tej równowagi, upatrywał Uczony źródło wszelkiej patologii. Coraz więcej osób nie radzi sobie ze sobą, ma trudności w kontaktach z otoczeniem. Określa się, że w naszym kraju 20—25 proc. ludzi cierpi na różnego typu nerwicę. Tak mówi statystyka, można więc przyjąć, że tych „skłóconych” jest znacznie więcej. Wielu nie trafia przecież do lekarzy, zwłaszcza że niełatwo do nich dotrzeć. By dostać się do OŚRODKA LECZENIA NERWIC kliniki krakowskiej trzeba czekać rok. Przyjmuje się tu rocznie około 300 pacjentów. Zresztą wielu z nich nie zawsze jest konieczna pomoc psychiatry. Stąd tak ogromnie ważna jest inicjatywa Jana Franczyka. Przy Dziale Służb Społecznych ZOZ nr 2 w Nowej Hucie (os. Kazimierzowskie 9) zorganizował on OŚRODEK DIAGNOZY I TERAPII PSYCHOLOGICZNEJ. Ośrodek działa od niedawna, nie ma więc problemu z przyjęciem, nie czeka się miesiącami. I leczy się tutaj prawie wyłącznie słowem.

Anna leczy się od dwunastu lat. Przyszła tu z mężem. Nadarza się okazja, by porozmawiać w poczekalni.

— Zona była u wielu lekarzy. Leczyła się także w Kobierzynie. Okazało się jednak, że szpital psychiatryczny był zupełnie niepotrzebny... Nadal bez zmian.

— Ogromnie się wszystkiego boi. Gdyby wyszła z domu sama, zemdlalaby chyba. Dlatego domu prawie nie opuszcza. Zakupy robię sam lub synowie. Jeśli Anna idzie do sklepu, to nigdy sama. Zawsze ze mną, lub z synem. Wyjątkowo sama chodzi do pracy, ale zakład pracy jest od naszego bloku bardzo blisko. Przeważnie więc biegnie ten odcinek drogi, by zdążyć, by nie zemleć. Boi się ludzi. Co by powiedzieli, gdyby zemdlala... Na samą myśl słabnie.

łumi więc, gromadzi agresję, nienawiść. Potem, zupełnie bezwiednie objawiają się nerwicowe reakcje. Zadaniem terapeuty jest dojść do wspólnie z pacjentem do źródeł, do przyczyn. Odblokować stłumione uczucia, wspólnie sobie z nimi poradzić.

— Nerwica zawsze wywodzi się z dzieciństwa czy z wychowania. Błędy popełnione w wychowaniu dziecka dają o sobie znać, nie uchodzą bezkarnie. Przykładem też może być Agata. Zaburzenia u niej występują w samoocenie. Czuje się gorsza od innych.

Agata ma 23 lata, od półtora roku jest mężatką. Wysoka, szczupła, ciemna blondynka. Niebrzydka. Wychodzi z Ośrodka, szybko przemyka chodnikiem. Pewnie nie chciałaby spotkać kogokolwiek.

— Agata na widok tesciowej dostaje palpitaacji serca. Gdy ktoś na ulicy popatrzy na nią głębiej, czuje, że serce wykończy jej z piersi. Dygocze. Gdy mąż rok temu miał propozycję pracy za granicą, nasiliły się objawy nerwicowe. Jako „gorsza” bała się, że znajdzie kogoś innego, ją opuści. Mąż nie wyjechał, ale lęk nadal ją dręczy. Po głębszej psychoanalizie okazuje się, że Agata była „gorszym” dzieckiem.

Jest późny wieczór. Dochodzi dwudziesta. Przychodzi umówione z psychologiem małżeństwo. Już sam oddech poszukiwania pomocy jest objawem pozytywnym. Sztuka psychologa jest poprowadzenie terapii tak, by pomoc była skuteczna. W wielu przypadkach byłaby ona niepotrzebna, gdybyśmy pamiętali, że dzieciństwo jest fundamentem, na którym „wyrasta” i rozwija się zdrowie fizyczne i psychiczne.

Henryka ROSIEK

nowego miasta towarzysze, dygnitarze) pozostawała dlań — mieszkańca Krakowa — obszarem nieznanym do czasu zaangażowania się w ruch „Monar”. Wtedy, jak wspomina, zaczął odwiedzać nowohuckie parafie, rozmawiać z ludźmi i weryfikować swe niechętnie raczej temu miastu poglądy, drzemające w tzw. rodowitych krakusach, a odbijające się choćby w treści ogłoszeń (np. zamienienie mieszkanie wszędzie, tylko nie w Nowej Hucie!). Gdzie szukać prawdy o tych 40 latach? Badania socjologiczne prowadzone w tamtym okresie nie były obiektywne, były podporządkowane ideologii. Mimo że były podjęte po to, by stworzyć pewien model dla powstających nowych środo-

może odpocząć (a w wielu blokach nie można odpocząć), to jest przykładem nienormalnych warunków, w jakich przyszło ludziom pracować, żyć, ale i rodzić się nowym pokoleniom ludzi z tej części naszego miasta. „Naszego”, bo teraz czuje się stosunkowo blisko tej dzielnicy. Sądzę, że tak naprawdę Nowa Huta zaistniała po raz kolejny na mapie Polski w związku z tym, co działo się wokół kościołów w tej dzielnicy. Nie było to tylko wsparcie moralne, ale również pewna okoliczność sprzyjająca — pewien „wentyl bezpieczeństwa”. Czy jednak rzeczywistość to, co się stało tutaj kilka lat temu, będzie zmierzało do pewnego rodzaju filozofii mitotści? Zabrzmiało to dla mnie jak pewnego rodzaju demagogia, myślenie życzeniowe... Nieprawdą jest także to, że Nowa Huta jest domem wielu ludzi. A te 40 tys. młodych mężczyzn, którzy stanowią „eksportowe zagłębie Krakowa”, którzy chcą stąd wyjechać? Co to za dom, z którego chce się uciec?

JERZY SURDYKOWSKI

...chciały spojrzeć na Nową Hute preferowaną przez siebie, choć niestety, nie najmłodniejszą ostatnio, kategorią zdrowego rozsądku.

— Na pewno decyzja o zlokalizowaniu wielkiego kombinatu na żywnych ziemiach, na wschód od Krakowa, była decyzją polityczną (po przegranej w Krakowie referendum w 1946 r., po wydarzeniach 3 maja tegoż roku...). Trzeba było dać reakcyjnemu Krakowowi „zastrzyk” klasy robotniczej, mającej być dla niej przeciwagą... Patron tej huty napisał niegdyś słusznie, iż polityka powinna być syntezą ekonomii. I miejsce dla polityki jest gdzieś indziej... Niestety, rzeczywistość była inna. Nowy ustroj miał stworzyć nowego człowieka. Oczywiście, „nowy człowiek” nigdy nie powstaje, ale starego przyciska się, tłamsi. Człowiek jednak jest zwykle

mądrzejszy od wszystkich struktur. Jeśli nowy system usiłuje go wtłoczyć w nową rzeczywistość, to człowiek po swojemu, nielegalnie nieraz tę rzeczywistość omija... Nowa Huta jest dla mnie miastem paradoksów. Miała być miastem ateistycznym — jest miastem kościółów, miała być socjalistyczna — jest miastem „Solidarności”. I strajk w maju 1988 r. był chyba tym, który uruchomił proces, którego kolejnymi elementami były „okrągły stół” i tegoroczne wybory... Pod znakiem Lenina rozpoczęto budowę nowego ustroju, pod znakiem tym samym ustroj ten zmieniał się (Stocznia imienia Lenina rozpoczęła Sierpień 1980). Myślę, że Nowa Huta, paradoksy nowohuckie, są wielkim głosem przeciwko programowaniu przyszłości w imię jakiegokolwiek idei myślowej, niezależnie od tego, że są to idee uznawane dzisiaj, tu i teraz, za słuszne. Nowa Huta przestrzega przed kształtowaniem jutra za nasze dzieci. Nie mamy do tego prawa. Jest niewątpliwie dzieckiem i zwierciadłem tego ustroju. Myślę, iż jakkolwiek tamten okres wyglądał, dziś jest miasto, kombinat, który truje i produkuje, mieszkają w nim ludzie ze swoimi problemami. Ale miasto jest i będzie. Nie da się go przenieść gdzieś indziej, tak jak nie da się przenieść spod Nowej Huty Krakowa. Już bez ideologii, kierując się pragmatycznym rozsądkiem, to współżycie trzeba utoż-

JAN FRANCZYK

Od pozostałych zaproszonych do dyskusji różni go to, że w Nowej Hucie się urodził, wychował. Przyznaje, że jako dziecko często wstydił się tego, że mieszka właśnie tutaj.

— Tak było do roku 1979, kiedy z kilkoma przyjaciółmi założyliśmy niezależny miesięcznik „Kryż Nowohucki”. Zdawaliśmy sobie sprawę z faktu,

że to miasto nie ma najlepszej tradycji. Z jednej strony można było o nim przeczytać w „Budujemy Socjalizm” (ktos tam wykonał ileś tam procent normy — itp.) z drugiej ludzie wyrośli ze swoich dotychczasowych środowisk przyczyniali się często do sytuacji niezgodnych z normalnym porządkiem społecznym. Nieprzypadkowo tutaj właśnie istniał słynny „Meksyk”. Za takie oblicze Nowej Huty częściową odpowiedzialność ponoszą ówczesne władze, które zaproponowały miasto o nowej kulturze.

Nowa Huta miała na sobie (dzisiaj już w mniejszym stopniu) piętno komunizmu. Dopiero w 1980 r. zaczęło się coś zmieniać, ludzie stali się bardziej „autentyczni”. To nie przypadek, że w stanie wojennym każdego 1 maja, 13 grudnia, itd. dochodziło do zamieszek. Zdarzało się to również w innych miejscach, ale tylko Nowa Huta „robiła” to zawsze. To tak, jakby społeczeństwo chciało „wykupić się” z tego komunistycznego piętna.

Teraz przestałem się wstydić, że tutaj mieszkam. Tak, jakby to, czego się wstydiłem, a w co byłem wtłoczony siłą faktów, zostało ze mnie zmyte. Nowa Huta powoli staje się miastem normalnym. Pozostanie także symbolem przegranej pewnej ideologii.

KAZIMIERZ JANCARZ

— Do Nowej Huty skierowała mnie wola boska, wyrażona decyzją kardynała Karola Wojtyły w 1978 r. Mile wspominam moje spotkanie z Nową Hute, może dlatego, że nie zastanawiałem się nad filozofią czy socjologią, mnie interesowali ludzie. Tutaj spotkałem najciekawszych. Kiedy przed jedenastu laty rozpoczynałem uczyć nowohuckie dzieci religii, pewnego razu wyjechałem z grupą maluchów za miasto. Proszę sobie wyobrazić sytuację, kiedy

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Porażka



wisk wielkoprzemysłowych, okazały się nieprzydatne do powtórzenia. Dlatego potem szukano nowych wzorów. „Nowa Huta” nie była sprzedawana nigdy jako budowa wielkiej przygody ani obietnica wielkich pieniędzy... Tu mówiło się przede wszystkim o względach ideologicznych.

— Bieg dziejów potwierdza tylko, iż Nowa Huta była kolebką nienormalności w tym kraju. Np. architektura. To miasto było wzorem budownictwa mieszkaniowego dla innych miast. Wzorem najgorszym z możliwych. Większość architektów wie, że M-1, M-2 czy M-3, są to wszystkie normy i normatywy, które w sposób biologiczny ograniczają rozwój psychiczny i emocjonalny człowieka. Jeżeli człowiek w ciasnym mieszkaniu nie

PO WYGRANEJ tej kapeli w Jarocinie pojawiły się tu i tam głosy, że zawdzięczają swój sukces jurorom, że publiczność miała innych faworytów. Są tacy, którzy twierdzą, że nieważne co się mówi, ważne, aby mówić jak najlepiej, jeśli nie chce się wypaść z obiegu. Zespół **CLOSTERKELLER** jest w tym wypadku przykładem znakomitym. Wszystkie plotki, krążące wokół zespołu, wcale mu nie zaszkodziły, a raczej wręcz przeciwnie. Jest coraz bardziej znany, a ponadto coraz bardziej lubiany wśród młodzieży. Sporym sukcesem zakończył się pierwszy pobyt Closterkeller w Krakowie. W niedzielę, 15 bm., występowali w Nowohuckim Centrum Kultury, a ich błąd przedziwiał się w nieskończoność. Zespół przypadł mi do gustu, postanowiłem więc poświęcić mu „Pogłosy” dwa razy z rzędu. Teraz trochę historii i informacji o kapeli, a za tydzień rozmowa z Anią i jej muzykami.

Closterkeller to oczywiście Anja Orthodox, która śpiewa (jest autorką wszystkich tekstów), a ponadto Przemek „Bazyli” Guryn (klawiatura), Jacek „Cybul” Skirucha (gitara), Tomek „Wolfgang” Grochowalski (bass) i Andrzej „Szczoła” Szymańczak (per-

entuzjastycznie. To był pierwszy sukces w stolicy, na własnych śmieciach. Kolejne wyróżnienia i nagrody posypały się jak z rogu obfitości. Wygrali „Mokotowska Jesień” (25 lutego br.), „Rock Pokoju” (22 kwietnia) i wałbrzyski „Rock pod Chełmcem” (26 ma-

Closterkeller

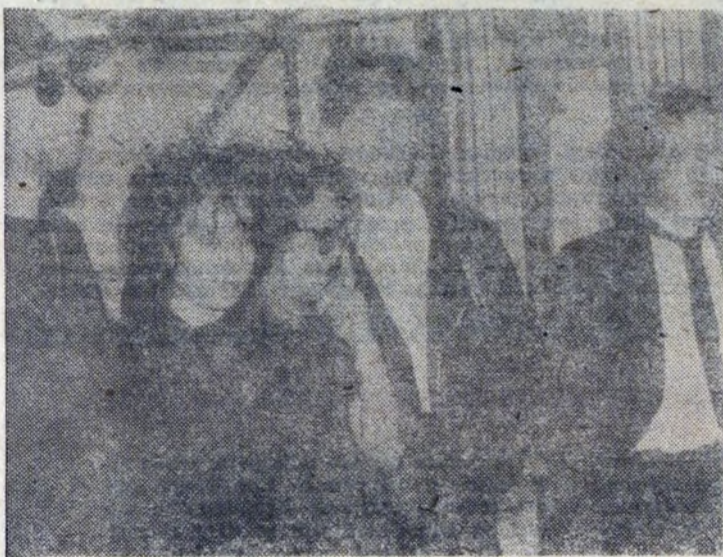


foto. KRZYSZTOF KAROLCZYK

kusja). Istnieją od 1 stycznia 1988 (czyżby razem balowali w Sylwestra?), a skład, z wyjątkiem perkusistów nie ulegał zmianom. Swoje pierwsze kroki stawiali w Domu Kultury w Józefowie pod Warszawą. Jak to zwykle bywa, pierwsze występy na małych, lokalnych przeglądach przechodziły dla zespołu bez większego echa. Nikt ich nie zauważył, nie odkrył. Może to dobrze, dzięki temu nie przewrócił im się w głowach, poznali smak przegranej i nauczyli się uparcie dążyć do sukcesu. Wiele zespołów dałoby sobie spokój, przestało wierzyć w ewentualny sukces, ale z Closterkeller było inaczej.

Pierwszy sukces „spadł” na zespół w sierpniu ubiegłego roku. Na festiwalu w Chojnowie wyróżniono Anię za kreację sceniczną. Pojawiły się wtedy pierwsze wzmianki w prasie i radiu. Częste próby i liczne występy przyczyniły się do coraz widoczniejszych rezultatów. W lutym udało im się wskoczyć na próby do warszawskiego klubu „Hybrydy”. Właśnie tam rozpoczęli jako support band koncert Deutera i Kultu. Closterkeller przyjęty został przez publiczność

ja). Dzięki tym sukcesom mogli wejść do radiowego studia „Trójki”, a także wystąpić w telewizyjnym „Non Stop Kolorze”.

Oczywiście, największym dotychczasowym sukcesem było dla zespołu wygranie Jarocina. To przecież najbardziej prestiżowa, rockowa impreza w naszym kraju, a jej laureaci mają często później okazję do zrobienia dużej kariery. Nie wszystkie to wykorzystują, bo nie wszystkie reprezentują wystarczająco wysoki poziom artystyczny. Ta uwaga nie dotyczy Closterkeller, który jest pierwszym zespołem, jaki widziałem od wielu lat (mowa o oczywiście o tych, którzy dopiero zaczynają), zdolny do pokazania na scenie przemysłowego, dobrze skonstruowanego programu i mający swój wyróżniający, nie drażniący jednocześnie image. Poza tym Ania i jej chłopcy świetnie się czują w repertuarze „fajowym”, udowadniając jednocześnie, że potrafią zgrabnie zaranżować jakąś „staroc”. W NCK był to stary przebrój Paula Anki.

Jacek KRAG

Oznajmienie to, wypisane stylizowanymi literami zwanymi „solidaryca” wola z licznych plakatów i ulotek takich bardzo dużo pojawiło się w ostatnich dniach w Nowej Hucie. Jerzeczki większe, wyraźniejsze czcionki przypominają datę 13. X. i nazwisko Bogdana Włosika. Tragiczna rocznica niepotrzebnej śmierci młodego mieszkańca naszej dzielnicy, bezsensownej ofiary stanu wojennego zawsze aktywizowała opozycję. Po raz pierwszy chyba od siedmiu lat, msza odbywająca się w „Arce” nie mobilizowała do „gotowości” przedstawicieli odpowiednich służb. Pozostał jednak niepokój. Jak to możliwe, aby w cywilizowanym świecie człowiek powołany do służenia obywatelowi zabijał go pistoletowym strzałem w imię doraźnych politycznych celów.

Ta trudna, filozoficzna niemal kwestia rozwiązywana być może na razie tylko w dziełach sztuki. Bogdan Włosik stał się bohaterem poematu, wierszy, utworów plastycznych.

Twórcy sztuki bardziej kompleksowej i posiadającej większe możliwości oddziaływania wzięli na swój warsztat męczeńską śmierć innego bohatera stanu wojennego — ks. Jerzego Popiełuszki. Agnieszka Holland już w cztery lata po tragicznych wydarzeniach w podtoruńskich lasach zmie-

rzyła się z tym niełatwym tematem w filmie „Zabić księdza”.

Zadanie miało trudne. Przebywała od 1981 roku poza granicami swojej ojczyzny, nie znalazła z autopsji atmosfery tamtych dni. Nie musiała martwić się o cenzurę, nie obawiała się autocenzury, ale wpaść mogła w powszechny w owym czasie na Zachodzie nurt politycznego potępienia „komunistycznego reżimu”. Obawiała się mogła popadnięcia w schemat fabularzowanego dokumentu, ale jednocześnie w powszechne dążenie umęczonego polskiego społeczeństwa domagającego się sprawiedliwości, czyli — w potocznym rozumieniu — czegoś w rodzaju starotestamentowego wyrównywania krzywd („oko za oko”) lub potępienia wszystkich związanych z władzą i jej ówczesnie „kierowniczą siłą”.

Jak wielka artystka zrobiła film o postawach. Zwykłego, choć nie pozbawionego charyzmy księdza — patriotę (Christophe Lambert) przeciwstawiła statystycznemu oficerowi SB (Ed Harris), sfrustrowanemu przedstawicielowi klasy władców socjalistycznego (teoretycznie) kraju. Ideologię ewangelicznej miłości bliźniego, nie wolnej od ludzkich wahań i załamania porównała z demagogiczną teorią sprawowania władzy w totalitarnej rzeczywistości.

Film wyprodukowany w 1988 roku we Francji szybko przetestował się na nasz woiny rynek wideo. Pojawiły się też krytyczne publikacje zarówno w prasie oficjalnej jak i pozadobitowej. Jedni widzieli w filmie „Zabić księdza” atak na ustrój i sojusze, inni oczekiwali jednoznacznych ocen i ostrej krytyki „komuchów”. Agnieszka Holland zrobiła jednak film o potrzebie pamięci ale też o przebaczeniu. Sama — nie wolna od rozterek — tak powiedziała: „Polacy niezwykle łatwo przebaczą. Gdy patrzę na okrągły stół miałam takie jakby podwójne odczucie, z jednej strony przyjął okrągły stół jako wielkie osiągnięcie polityczne i społeczne i to dla obydwu stron (...) Z drugiej strony (...) gdy widziałam jak niedawni prześladowcy spotykają się z niedawnymi ofiarami, pomyślałam przez moment, że zarówno z estetycznego, jak i moralnego punktu widzenia to wszystko zbyt jakby gładko, zbyt kulturalnie się dzieje. Pomyślałam sobie także, że najgłępiej wyszli na tym ci, którzy zginęli, którzy sprawę stanu wojennego wzięli za coś bardzo prawdziwego i poważnego. Okazało się, że uczestniczyli w jakiejś farsie”.

Tym którzy zginęli winni jesteśmy chociaż pamięć.

Tadeusz SKOCZEK

DZIS kilka uwag na różne tematy.

▲ **POWINNO** się pisać i mówić: **W CUDZYSŁOWIE**, np. Napisać coś w cudzysłowie, a nie — jak się często słyszy — w cudzysłowiu. Mianownik liczby pojedynczej tego wyrazu brzmi przecież: ten cydzysłów, a nie: to cudzysłowie.

▲ **ZWROTY**: pisze w gazecie; pisalo w gazecie — tak popularne — są, niestety, niepoprawne. Należy pisać i mówić: **Jest** (było) napisane w gazecie; **Napisano** w gazecie;

- ▲ **W cudzysłowie** (nie: w cudzysłowiu)
- ▲ **Jest napisane w gazecie** (nie: pisze w gazecie)
- ▲ **Premier sformował rząd** (nie: sformulował rząd)

Pisali w gazecie (potocznie pisze (pisała) gazeta). Takie gwarowe używanie form pisze i pisalo — twierdzi prof. Walery Pisarek — jest prawdopodobnie świadectwem czasów, kiedy do tekstu pisanego odnoszono się jak do wyników działania jakichś nieznanymi ponadnaturalnych sił. Podobnie do dziś mówimy: grzmi, grzmiało, To jakieś nieznanne „coś” grzmi lub grzmiało. Wylądowania atmosferyczne do dziś w większości ludzi budzą wrażenie tajemniczości i grozy, jakiś dziwny strach przed nieznaną potęgą. Podpada się temu wrażeniu nawet osoby, które doskonale wiedzą, skąd się biorą grzmoty. Co innego jednak z piśmem. Każdy tekst pisany jest wytworem konkretnego człowieka, dziennikarza lub urzędnika, przyjaciela, znajomego lub osoby ośobiście nam nie znanej.

MÓWIŃY PO POLSKU

W żadnej gazecie nie pisze ani nigdy nie pisało „coś”. Zawsze robili to i robią konkretni ludzie.

▲ **FORMY** i osoby czasu teraźniejszego od czasowników: **kopać, sypać, trzepać, łamać** brzmią: **KOPIĘ, SYPIĘ, TRZEPIĘ, ŁAMIĘ**, a nie: kope, sype, trzepe, łame. Jedynym odstępstwem od tej zasady odmiana cza-

sownika **RWAĆ**. Mówi się **RWE**, a w liczbie mnogiej **RWA** (czyli bez zmniejszania końcowej spółgłoski tematu czasownikowego). Pozostałe formy już się zmiekcza: **RWIESZ, RWIE, RWIEMY, RWIECIE**.

▲ Pojawiające się ostatnio (nawet w prasie) zwroty: **Premier formuluje nowy rząd; Powstały kłopoty ze sformulowaniem nowego gabinetu**, są oczywiście niepoprawne. Rząd, gabinet można **FORMOWAĆ**, czyli „organizować, ustanawiać, powoływać do życia”. Czasownik **formulować** znaczy zupełnie co innego: „krótko i zwięźle wyrażać jakąś myśl, nadawać ściśle określoną formę słowną, precyzować, określać coś”. np. **Formulować** myśli, pojęcia, przepisy prawa, sądy, zasady. (mm)

Symbol, sukces, porażka...?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6-7
widząc dużego, brudnego barana jeden z chłopców powiedział do drugiego: ale niedźwiedź! To mnie wtedy przeraziło, zdałem sobie sprawę, że te dzieci wrodzily się w tym nowym mieście i nigdy nie widziały żywego barana. Zastanawiałem się, jak im pomóc, co dla nich konkretnego zrobić? To myślenie przerwane zostało przez stan wojenny.

Swoje życie traktuję jako pewne zadanie, które mam do spełnienia, odłożyłem więc marzenia (dzieci musiały poczekać) i zająłem się wszystkimi skrzywdzonymi. Rodzicom zawdzięczam wychowanie, zgodnie z którym na cudzą biedę, nędzę nie mogę patrzeć biernie. Mówimy tutaj o Nowej Hucie, mnie to może słabo idzie, ale przecież wygadałem się przez siedem lat. Jedno mogę powiedzieć na pewno: Nowa Huta okazała się pewnym symbolem niezłomności i trwałości ludzkich wartości wewnętrznych. Byłem szokowany, kiedy w stanie wojennym przyszedliście do kościołów w poszukiwaniu tej „przestrzeni”, pozwalającej być sobą. Nie mogłem nie być z Wami. Nowa Huta stała się dla mnie symbolem tęsknoty człowieka za światem naj-

wyższych wartości moralnych i duchowych, które niesie jedność, poczucie wspólnoty. Nowa Huta jest sukcesem człowieka, który się nie dał ogłupić, a z drugiej strony to miasto jako idea, na której zostało zbudowane, jest totalną porażką.

Teraz mogę już wrócić do moich marzeń, do pomocy nowohuckim dzieciom. Znalazłem fundatorkę i z jej pomocą będę budował dla tych dzieci sanatorium.

BEZ EPILOGU

Przerywamy w tym miejscu nasz nieautoryzowany skrót wypowiedzi zaproszonych gości, nie przedstawiając późniejszej dyskusji (momentami bardzo zagorzalej), która wywiązała się wśród przybyłych na to spotkanie mieszkańców Nowej Huty. Zapowiadając drugą część relacji z sesji za tydzień, prosimy jednocześnie naszych Czytelników o własne refleksje, spostrzeżenia, wspomnienia i myśli związane z Nową Huta, a dające się zamknąć klamrą „SYM-BOL, SUKCES, PORAZKA?”. Czekamy na listy.

Krystyna LENCZOWSKA
Jacek KRAG

PROGRAM I

16.20 Program dnia — Telegazeta
 16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” (3) — teleturniej
 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Raport
 17.55 „Dziękujemy wam, Polacy” — film dok.
 18.25 Od A do Z
 18.45 Weekend w „Jedynce”
 19.00 Dobranoc: „Kret w Zoo”
 19.10 Monitor rządowy
 19.30 Dziennik
 20.05 Akademia filmowa „Z” — film produkcji francuskiej, reż. Costa Gavras — wyk.: Jean-Louis Trintignant, Jacques Perrin, Yves Montand, Irene Papas i inni

PROGRAM II

17.25 Program dnia
 17.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedzwieckiego
 18.00 Kronika
 18.30 Hrabia zesłaniec — pr. dokumentalny
 18.50 Olbrychski o Wysockim
 19.30 Dookoła świata
 20.00 Zespół adwokacki — „Dyskrecja” — program kabaretowy
 20.50 „Brawo” — dyrygeni świata
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Obrażnik” — film dokumentalny o Kieście Bereznickim
 22.10 „Narkomani” — film fab. prod. USA
 23.40 Komentarz dnia

film dokumentalny Ignacego Szczepańskiego o Stefanie Kisielewskim
 18.30 Butik
 19.00 Dobranoc: „Przygody misia Colargola”
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
 19.30 Dziennik
 20.05 „Wielki dzień” — western prod. USA
 21.35 Tu mówi radio BBC
 21.50 Telewizyjny przegląd sportowy
 21.55 Tuzin z „Wałami”
 22.55 Telegazeta
 23.00 Kino sensacji: „Tony Arzenta” — film prod. włoskiej
 0.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.00 Tajemnice języka japońskiego
 14.10 „Ordy”
 14.35 Meandry architektury — budowlę Japonii
 14.55 Spektrum
 15.10 Sztuka „origami”
 15.15 „Japończycy i morze” — film dok.
 15.35 Lek nadziei — rozmowa z dr. Stanisławem Burzyńskim
 16.00 Bariery
 16.25 Studió sport
 17.00 Kraków na antenie „Dwójki”
 17.15 Recital Aloszy Awdiejewa z „Piwnicy pod Baranami”
 18.00 Kronika
 18.30 Kraków na antenie „Dwójki”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Chateaufallon” (24) — serial prod. francuskiej
 22.35 Kraków na antenie „Dwójki” — recital Leszka Wójtowicza z „Piwnicy pod Baranami”
 23.10 Komentarz dnia

SOBOTA — 21. X.

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce
 8.20 Na zdrowie
 8.55 Program dnia
 9.00 „Drops” oraz kino „Dropsa”: „Postrach miasta” (4)
 10.30 DT — wiadomości
 10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (2)
 11.15 „Bellona” — wojskowy program publicystyczny
 11.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy
 12.00 Laboratorium
 12.30 Telewizyjny koncert życzeń
 13.00 Telewizyjny teatr prozy — Witold Gombrowicz: „Kosmos”
 15.30 Flesz
 15.55 „Inspekcja pana Anatola”, reż. Jan Rybkowski — wyk.: Tadeusz Fijewski i Helena Makowska
 17.15 Teleexpress
 17.30 Portrety: „Kisiel” —

NIEDZIELA — 22. X.

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
 7.20 Notowania
 7.45 Po gospodarstwu
 8.15 Tydzień
 8.55 Program dnia
 9.00 „Teleranek” — oraz kino „Teleranka”: „Jan-ka” (5)
 10.30 DT — wiadomości
 10.35 Zwierzęta Europy (2)
 11.05 Kraj za miastem
 11.35 Telewizyjny koncert życzeń
 12.20 Teatr dla dzieci — „Dęgiory nogami” (2)
 13.05 Sportowa niedziela
 14.05 Magazyn „Morze”
 14.25 Pieprz i wanilia
 15.10 Antena
 15.35 „Panna dziedziczka” (24)
 17.15 Teleexpress
 17.30 Muzyczna telewizja
 19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
 19.30 Dziennik
 20.05 „Tanamera” (1) — serial prod. ang.



21.00 7 dni — świat
 21.30 Sportowa niedziela
 21.50 „Go, gąski w amfiteatrze” — recital zespołu „Go, Go’s”
 22.30 Premiery po latach: „Był taki teatr w Warszawie”, reż. Beata Postnikoff
 22.40 Telegazeta

PROGRAM II

9.50 Przegl. tyg. (dla niesł.)
 10.25 Film dla niesł. „Tanamera” (1)
 11.15 „Dopóki serce bije” — wojskowy program publicystyczny
 11.45 Jutro poniedziałek
 12.15 Program dnia
 12.20 Polska Kronika Filmowa
 12.30 100 pytań do...
 13.10 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka”
 14.05 Aktualności kulturalne
 14.20 Polacy
 15.00 Gawęda prof. W. Zina
 15.15 Podróże w czasie i przestrzeni
 16.10 Studio sport
 16.30 Godzina z Przemysławem Gintrowskim
 17.30 Bliżej świata
 19.00 Wywiady I. Dziedzie
 19.30 Galeria „Dwójki” — Zdzisław Beksiński
 20.00 Studio sport
 21.00 „Od Kuluszek aż do Wiednia” — recital Martyny Jakubowicz
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Wojna i pamięć” (9)
 22.45 Rozmowa z Danem Curtissem, reżyserem serialu „Wojna i pamięć”
 23.00 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 23. X.

PROGRAM I

16.20 Program dnia — Telegazeta
 16.25 Luz — program nastolatków
 17.15 Teleexpress
 17.30 Gorące linie
 17.55 Wędrowki dalekie i bliższe
 18.45 10 minut
 19.00 Dobranoc: „Ja ci jeszcze pokażę”
 19.10 W Sejmie i Senacie
 19.30 Dziennik
 20.05 Teatr Telewizji — Michał Komar, Tomasz Zygadło: „Kwartet”
 22.15 Dlaczego senator R. Reiff jest nadal poza PAX-em
 22.30 Obok nas
 23.00 DT — echa dnia
 23.20 Język francuski (2)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (2)
 17.25 Program dnia
 17.30 Antena „Dwójki”
 17.45 Ojczyzna polszczyzna
 18.00 Kronika
 18.30 Czarno na białym
 19.10 Gwiazdy jazzu
 19.30 „Życie muzyczne” — Dni Muzyki Organowej i Oratoryjnej w Łodzi — reportaż
 20.00 Auto moto fan klub
 20.30 Kino Oko
 21.15 Gawędy Juliusza Łabicia — Lisowskiego
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Kino Kawalerowicza” film dok.
 22.45 Jacek Stwora: „Co jest za tym murem?”
 23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 24. X.

PROGRAM I

8.30 „Domator”
 9.25 „Akwen Eldorado” — serial TP
 10.20 „Domator”
 16.20 Program dnia — Telegazeta
 16.25 Dla dzieci: Tik-Tak
 16.45 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż (42)”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Spojrzenia — Afganistan
 17.55 Klinika zdrowego estowika
 18.15 Mozaika narodowości
 18.45 10 minut
 19.00 Dobranoc: „Wesołe przygody Pika, Kwika i wieloryba Grubaska”
 19.10 Trudne powroty — program publ.
 19.30 Dziennik
 20.05 „Akwen Eldorado” — serial TP
 21.00 Spotkania satyryczne — Krzysztof Piasecki
 21.40 Zawsze po 21.
 22.20 Rozmowa z Maciejem Wieszczem przew. PAX
 22.35 DT — echa dnia
 22.40 Język rosyjski (2)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (32)
 17.25 Program dnia
 17.30 Klub ludzi z przeszłością
 18.00 Kronika
 18.30 Zakopiańskie święto Witkacego — reportaż
 19.30 Magazyn żeglarski
 20.00 Non stop kolor
 21.00 W kręgu sztuki — dzieje fotografii (3)
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Studio „Solidarność”
 22.30 „W starym dworku, czyli niepodległość trójkatów” — film fabularny produkcji polskiej

ŚRODA — 25. X.

PROGRAM I

8.35 „Domator”
 9.25 „Bezpośrednie połączenie” — film TP
 10.15 „Domator”
 16.10 Program dnia — Telegazeta

16.15 Dla młodych widzów SOS — sami o sobie
 16.30 Dla dzieci: „Cojak”
 16.55 Studio sport — eliminacje do MS Italia '90 — Polska — Szwecja
 17.45 Teleexpress
 18.50 10 minut
 19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gąbki”
 19.10 Oferty Pegaza
 19.30 Dziennik
 20.05 Wojna i film: „Młodość nieujarzmiona” — film
 22.35 DT — echa dnia
 23.55 Język angielski (2)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (3)
 17.25 Program dnia
 17.30 Wiem wszystko — teleturniej
 18.00 Kronika
 18.30 „Piccolo Coro dell'Antoniano”, cz. 2
 18.55 „Hotel «Zaczęło»” (3)
 19.30 Turcja — program dok.
 20.00 O twórczości E. Knapika
 21.00 Syberyjskie spotkania
 21.30 Panorama dnia
 21.45 997
 22.45 „W labiryncie” — serial TP
 23.15 Komentarz dnia

CZWARTEK — 27. X.

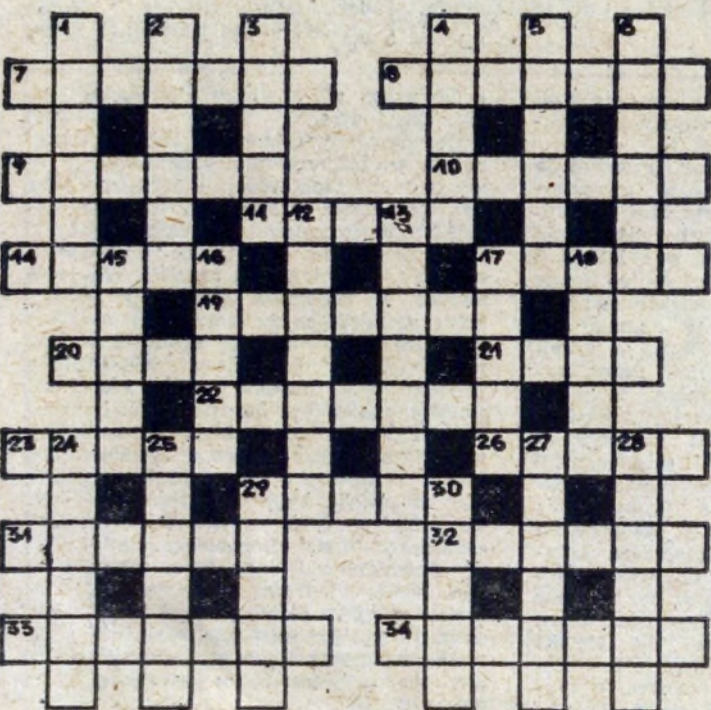
PROGRAM I

8.35 „Domator”
 9.25 „Głina z wyższych sfer” — serial
 10.20 „Domator”
 16.20 Program dnia — Telegazeta
 16.25 Dla młodych widzów „Kwant”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Patrol
 17.55 Był reporterem: Małgorzata Niezabitowska i Tomasz Tomaszewski
 18.25 Magazyn katolicki
 18.45 10 minut
 19.00 Dobranoc: „Przygody rozbójnika Rumcajsa”
 19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
 19.30 Dziennik
 20.05 „Głina z wyższych sfer”
 21.05 Pegaz
 21.45 Program publicystyczny XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej — Jazz Jamboree '89 — transmisja koncertu inauguracyjnego
 23.00 DT — echa dnia
 23.20 Język angielski (32)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (2)
 17.25 Program dnia
 17.30 Psychozabawy
 18.00 Kronika
 18.30 Reportaż z Chin
 19.00 Magazyn „102”
 19.30 Zielone kino: „Przyroda polska” — film przyrod.
 20.00 Wielki sport
 21.00 Ekspres reporterów
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Wehikuł czasu” — film science-fiction prod. USA
 23.25 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 40



POZIOMO: 7. bezżeństwo, 8. kilka kart w jednym kolorze, 9. meta, 10. podstawowy interwał w muzyce, 11. uchwyt, drzewce lub wanna w piecu hutniczym, 14. był trenerem kadry piłkarskiej, 17. narząd, 19. ma flotę, 20. lepić, 21. „przewód uczyć”, 22. otwór okienny, 23. nadmorski kurort, 26. składnik szkła, 29. pałak przy dźwignicy lub dekoracyjny naroże w architekturze, 31. dowódca na statku, 32. obwołana, 33. krwawa zemsta, 34. nasza dawna stolica.

PIONOWO: 1. poddaje się sugestii, 2. w połowie roku, 3. na statku z bocianim gniazdem, 4. młody tucznik, 5. na cieplejsze dni, 6. koneser, 12. sympatyczny rozbójnik, 13. dziki ryż wodny, 15. start, 16. izraelskie miasto nad Morzem Czerwonym, 17. grzbiet w Tatrach, 18. uchwyt szabli, 24. szczypawka, 25. stary mebel, 27. część tekstu, 28. odwzajemnienie, 29. greko-katolik, 30. litewska metropolia.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 26 km.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI NR 38

POZIOMO: 5. Canaletto, 8. dykcja, 9. napaść, 12. Kalisz, 13. Alicja, 14. pyton, 15. zdanie, 17. mańkut, 19. komisja, 20. Pogoria, 23. korund, 25. osnowa, 27. Brzeg, 28. kierat, 30. szych,

31. piątek, 32. lotnia, 33. zakładnik.

PIONOWO: 1. narecz, 2. galaktyka, 3. Wernyhora, 4. stopka, 6. dymion, 7. ościon, 10. kardiologia, 11. Ajdukiewicz, 16. Ibsen, 18. Argus, 21. partykuła, 22. czekolada, 24. uprząd, 26. nutria, 29. Tantal, 30. sotnia.

PROPONUJEMY

OSRODEK KULTURY HIL przy ul. Majakowskiego 2 zaprasza 20 bm. o godz. 18 na otwarcie wystawy filatelistycznej „Znaczek pocztowy Solidarności z lat 1983—1989”. W drugiej części wieczoru wystąpi krakowski kabaret „Kara-wan”, przedstawiając program „Dę piachu”, czyli rzecz o pochówku pewnego czterdziestolatka. Wstęp wolny.

KONCERT zespołu folklorystycznego z Kuby odbędzie się w Nowohuckim Centrum Kultury 23 bm. o godz. 18.

„JAZZ, ależ to proste” to koncert zespołu J. Kohuta, który będzie można wysłuchać w Klubie „Kuznia” (os. Złotego Wieku 14) 23 bm. o godz. 13.30.

Klub „Kuznia” zaprasza również 24 na godz. 18 na otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Walczaka.

Recitalu Niny Repetowskiej pt. „Wezwanie” będzie można wysłuchać w Klubie Kombianta (os. Górali 23) 23 bm. o godz. 17.30.

Solidarność

Kolumna Komisji Robotniczej Hutników

ROZPOCZYNAJĄ się wybory do Rad Pracowniczych. Przypomnijmy, że ruch na rzecz samorządów załóg zainicjował właśnie Związek „Solidarność” w roku 1981. Samorządność przedsiębiorstw była dla nas pierwszym krokiem ku uwłaszczeniu i upośledzeniu majątku, określanego jako „państwowy”, a pozostającego w gestii decydentów z kręgu nomenklatury.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność samorządów została zawieszona. Edward Nowak, organizator Rady Pracowniczej w naszym kombinacie, znalazł się w więzieniu wraz z wieloma działaczami „Solidarność”. Zezwoleniu władz na wznowienie działalności samorządów towarzyszyły akty prawne poważnie ograniczające uprawnienia przedstawicielstw załóg. W ówczesnym klimacie przynusili i zniewolili brak warunków dla autentycznych i nieskrępowanych wyborów — apelowaliśmy więc o bojkot Rad Pracowniczych.

Przed dwoma laty po raz pierwszy konspiracyjna „Solidarność” wysunęła w niektórych zakładach swoich przedstawicieli do Rad Pracowniczych. Odnieśliśmy sukces, choć ograniczony. Większość w Radzie Pracowniczej kombinatu zdobyły osoby, które w sytuacjach trudnych i konfliktowych bardziej się czuły związane z gremiami kierowniczymi niż z załogą. Tak stało się i ostatnio, kiedy to Rada Pracownicza poparła stanowisko dyrekcji w sprawie pozarynkowych przydziałów samochodów.

Tylko „Solidarność”

Stoimy wobec całościowo nowej sytuacji. W biśkawicznym tempie musimy przejść proces reformowania gospodarki, który nie może ominąć żadnego zakładu. Zarazem musimy się uszczepić niebezpiecznym rafom — takich choćby, jak zmiany stosunków własności prowadzące do uwłaszczenia nomenklatury.

„Solidarność” wysunęła własnych kandydatów do Rady Pracowniczej. Ostatnie Walne Zebranie Delegatów KRH zażądało od dyrekcji, by powstrzymała przeobrażenia organizacyjne kombinatu do momenta ukonstytuowania się nowej Rady. Wówczas bowiem głos załogi, wyrażony w toku demokratycznych wyborów do samorządu, będzie miał już inną donośność.

Jeżeli oczekujecie reform strukturalnych w kombinacie, uwłaszczenia jego majątku w formie gwarantującej wpływ pracowników na kształt zasadniczych decyzji gospodarczych i organizacyjnych, powszechnej dyskusji wokół nowego systemu płac pracowniczych — głosujcie na kandydatów NSZZ „Solidarność” w rozpoczynających się wyborach do Rady Pracowniczej.

A oto pierwsza część listy nazwisk naszych kandydatów.

- ◇ ZH — Stanisław Adam, Bogdan Olkusi
- ◇ ZR — Andrzej Wilkołek
- ◇ ZU — Bogdan Jura, Grażyna Nawrocka
- ◇ ZZ — Franciszek Partyka
- ◇ ZS — Marek Chalan, Antoni Chowaniec, Bolesław Kuzon
- ◇ ZT — Józef Kręzolek
- ◇ ZB-1 — Jan Sajka, Zdzisław Sonik, Marek Komornieki, Edward Banaśkiewicz, Czesław Węgrzyn, Stanisław Błażnia, Ryszard Broda, Janusz Brodzik, Zbigniew Kowalik
- ◇ TH — Władysław Wachalewski
- ◇ W-93 — Piotr Kozłowski

Jeszcze raz o ESOP

Z Krzysztofem LUDWINIAKIEM, dyrektorem Operacji Międzynarodowych ESOP Services Inc. rozmawia Katarzyna Kolenda.

K.K.: — Proszę przypomnieć raz jeszcze na czym polega ESOP i związana z tym partycypacja pracowników we własności?

K.L.: — Tradycyjne przemysły takie jak przemysł hutniczy ulegają w krajach zachodnich nie tylko przekształceniom technologicznym, ale i własnościowym. Wiele hut pod wpływem związków zawodowych przechodzi na własność pracowniczą, która gwarantuje zwiększenie produkcji, racjonalizację procesów zarządzania i rentowność przedsiębiorstwa. ESOP gwarantuje również dla pracownika tzw. kredyt inwestycyjny, a co za tym idzie, pracownik staje się współwłaścicielem przedsiębiorstwa, w którym pracuje.

K.K.: — Jak wygląda i ile trwa proces nabywania własności?

K.L.: — Sam proces nie jest długi i zależy od dokładności przeprowadzonych studiów. Studia te to stworzenie tzw. pakietu decyzyjnego, czym zajmują się różnego rodzaju firmy inwestycyjne, takie jak moja. Jest to bardzo istotne dla tych, którzy sprzedają, którzy kupują, a w szczególności dla tych, którzy finansują. Znalezienie finansowego sponsora jest bez wątpienia rzeczą najbardziej podstawową. Sponsora, który będzie przekonany o ekonomicznej celowości inwestowanych kapitałów — nikt bowiem nie będzie angażował pieniędzy w przedsiębiorstwa, które nie mają szans przeżycia.

K.K.: — Czy ESOP zapewnia takie gwarancje?

K.L.: — Akcjonariat przemysłowy w USA stał się obecnie poważnym motywatorem zawieranych transakcji. Przedsiębiorstwa o wysoko rozwiniętej technologii (np. cały przemysł elektroniczny, genetyczny, atomowy) oparte są już na zasadzie ESOP-u. Niektóre banki amerykańskie zastrzegają sobie, że inwestują swoje pieniądze wyłącznie w przedsiębiorstwa oparte na własności pracowniczej. Badania wykazują, że procent bankructw w przedsiębiorstwach tradycyjnych wynosi 5-7 proc., natomiast w przedsiębiorstwach o akcjonariacie pracowniczym poniżej 1 proc. Jest to więc bardzo interesująca opcja.

W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje już 11 tysięcy przedsiębiorstw opartych na zasadzie ESOP-u. Zatrudniają one ponad 12 milionów ludzi, a przewiduje się, że już w przyszłym roku 1/3 osób zatrudnionych będzie pracowała w tym systemie.

K.K.: — Czy jest możliwe wykorzystanie ESOP-u w Polsce, biorąc pod uwagę skomplikowaną sytuację całej naszej gospodarki, a nie pojedynczych przedsiębiorstw oraz brak tradycji giełdy i operacji akcyjnych?

K.L.: — Jest to nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne. Tradycje giełdowe w Polsce istnieją, choćby sprzed wojny. Pytanie polega na tym, kto będzie zainteresowany w finansowaniu przedsiębiorstw w kraju. Muszą one stać się wiarygodne dla zagranicznych kontrahentów. Bez tego nie ma żadnej szansy, by Polska wyszła z obecnego kryzysu gospodarczego. Co więc trzeba zrobić, by uwiarygodnić polskie przedsiębiorstwa? Brak jest przede wszystkim rynku kapitałowego, który jest podstawowym czynnikiem rozwoju. W takiej więc sytuacji każde przedsiębiorstwo może stać się takim quasi-rynkiem kapitałowym i to już jest krok do stworzenia giełdy. Problem w Polsce polega więc na tym, by uwartościwić kapitał, który istnieje. Mówi się, że w Polsce brak jest tego kapitału, ale wbrew pozorom jest on ogromny. Są przedsiębiorstwa, które mają ogromną infrastrukturę, olbrzymi potencjał intelektualny pracowników, jest to także miejsce Polski w centrum Europy. Kapitał ten nie funkcjonuje w sensie wartości ani w sensie międzynarodowego rynku. W mojej opinii akcjonariat pracowniczy może w sposób znaczący zmienić tę sytuację.

K.K.: — I ostatnie pytanie. Czy Kombinat Metalurgiczny w Nowej Hucie mógłby stać się przedsiębiorstwem opartym na zasadach ESOP?

K.L.: — By odpowiedzieć na to pytanie, należy zdać sobie sprawę, że huta to już muzeum ze starymi technologiami i rozwiązaniami, ale posiadająca jednocześnie ogromny potencjał ludzki. Jest organizmem niezwykle skomplikowanym pod względem ekonomicznym i społecznym. Potrzebne są studia (ów pakiet decyzyjny), które zadecydują o rentowności i możliwościach rozwojowych kombinatu. Sugeruję powołanie grupy fachowców (może łączonej z polski i zagranicą), która rozprawi się o zagadnienie z różnych punktów widzenia i wtedy można podejmować decyzje. Żadne filozofowanie po obejrzeniu kilku wydziałów Huty i po rozmowach z dyrektorem czy nawet z działaczami związkowymi nie może dać konkretnych efektów. Jest to absurd. Należy przeprowadzić rzetelne i dokładne studia.

K.K.: — Dziękuję za rozmowę.

• **WARSZAWA.** „Trzeba zmienić trochę czołgów na chleb” — powiedział Lech Wałęsa po spotkaniu z gen. Edwardem Równym, specjalnym doradcą prezydenta i sekretarza stanu USA do spraw rozbrojenia, zwłaszcza w zakresie zmniejszenia liczebności armii poszczególnych krajów, a także ograniczenia zbrojeń konwencjonalnych. Czy można spodziewać się lepszych czasów dla studentów odwołujących służbę wojskową?

• **WARSZAWA.** „Reformy nie mogą się odbyć na zdrowiu społeczeństwa. Nie dopuścimy do sytuacji, w której status majątkowy danej osoby mógłby decydować o jej zdrowiu” — stwierdziła wicemarszałek Senatu Zofia Kuratowska na konferencji prasowej przedstawicieli OKP w dniu 11 października. Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Pani Senator przedstawiła główne zasady projektu reformy w służbie zdrowia. Projekt przewiduje wprowadzenie systemu prawdziwych ubezpieczeń

WYBRANE Z TYGODNIA

zdrowotnych wg modelu zachodniego (refundacja przez zakład ubezpieczeniowy kosztów leczenia), zniesienie przywilejów resortowych, urealnienie cen leków, likwidacja bezpłatnych recept i zastąpienie ich receptami z niskimi opłatami zryczałtowanymi. Zofia Kuratowska poinformowała także, że 90 proc. obecnie realizowanych recept to recepty bezpłatne. Opłata za leki podstawowe, niezbędne dla zdrowia ma wzrosnąć z 30 do 50 proc. Przy zakupie leków tzw. usprawniających nabywca będzie musiał pokryć 100 proc. ich wartości. Obyśmy zdrowi byli...

• **RADOM.** Trwa zagospodarowywanie obiektów dotychczas zajmowanych przez aparat partyjny. Motywując słuszność tych decyzji, Koło Emerytów i Rencistów z Radomia stwierdziło w uchwale: „Był czas palenia komitetów, teraz nadszedł czas ich zagospodarowywania”. Jak to będzie wyglądało w Krakowie i w Nowej Hucie — jeszcze nie wiadomo. Wiadomo, że metrow kwadratowych do posprzątania będzie na pewno dużo. Gdzie będzie PZPR w kombinacie; po prawej czy po lewej stronie korytarza? Na to pytanie odpowie... administracja. (pen)

* **KRAJOWA Komisja Wykonawcza „Solidarność”** podwyższa wysokość świadczeń statutowych — do 27 tys. zł z tytułu urodzenia dziecka, 41 tys. zł z tytułu zgonu członka Związku oraz 20 tys. zł z tytułu zgonu członka jego rodziny. Nowe zasady obowiązują od 13 X br.

Uproszczone rozwiązania w systemie płac?

W DUŻYM uproszczeniu można powiedzieć, że każda rozmowa zaczyna się teraz od pieniędzy i na nich kończy. Wprawdzie forsa szczęścia podobno nie daje, ale żyć bez niej też się nie da. Skoro mówimy o pieniądzu, to myślimy przede wszystkim o naszych płacach, które (trudno z tym polemizować) w coraz mniejszym stopniu odzwierciedlają faktyczną pracę. Coraz więcej mamy dodatków, osłon, premii i nagród. Funkcjonujący obecnie zakładowy system wynagrodzeń oparty jest na modyfikowanym Ukladzie Zbiorowym Pracy dla Przemysłu Hutniczego z roku 1979. Obowiązujący system ma rozbudowaną strukturę, wymuszoną przez uwarunkowania prawne. Nie brakuje w nim rozmaitych dodatków placowych, nie powiązanych z ekonomicznymi wynikami huty, a wynagrodzenie zasadnicze nie przekracza 25-30 proc. całości pborów.

Grupa młodych pracowników z pionu dyrektora ds. pracowniczych opracowała program proponujący bardzo uproszczone rozwiązania w systemie płac. Najważniejsze wydaje się zwiększenie udziału płacy zasadniczej, a więc jednocześnie podniesienie motywacyjnego charakteru całej płacy. Autorzy projektu

proponują, aby zastąpić obecny system, na który składa się kilkadziesiąt czynników placowych, znacznie uproszczonym. Koncepcja podstawowa (jest jeszcze wariant rozszerzony i zawężony) to pensja składająca się z czterech elementów: płaca zasadnicza, premia, dopłata zmianowa i dodatek za warunki szkodliwe i

uciążliwe. Dokładne omówienie tych czterech elementów znajdzie czytelnicy w „Głosie” za tydzień.

Wariant rozszerzony przewiduje utrzymanie dodatkowego wynagrodzenia z tytułu Rocznej Karty hutnika. Po 5 latach pracy byłoby to 2,5 proc. płacy zasadniczej, po 6 latach 3 proc. itd., o 0,5 proc. więcej za każdy rok pracy. Bardziej dociekliwi od razu porównają te procenty z obowiązującymi do tej pory. Wypada zatem przypomnieć o jednym. Płaca zasadnicza nie przekracza teraz 30 proc. wszystkich pieniędzy, a według omawianego projektu stanowiłaby około 70 proc. miesięcznych pborów. Tak więc podstawa do naliczenia należności z tytułu Karty hutnika byłaby ponad dwukrotnie większa. Koncepcja zawężona ogranicza się natomiast do trzech elementów, wymienionych wyżej, bez dopłaty z tytułu zmianowości, która zostałaby wbudowana do stawki płacy zasadniczej, podobnie jak wypłaty z tytułu Karty hutnika. W tym wariantcie przewiduje się, że stawki płacy zasadniczych w ruchu czterybrygadowym byłyby wyższe średnio

o 7,5 proc. w stosunku do ruchu jednozmianowego.

Proponowany system zakłada wyraźne preferencje dla posiadanych uprawnień, fachowości i dyspozycyjności. Rzecz w tym, aby ludziom zależało na podnoszeniu swoich kwalifikacji, aby im się to po prostu opłacało. Hutnicy będą musieli zrozumieć, że pieniądze otrzymane w kasie są wypłatą za konkretną robotę. Im praca bardziej skomplikowana, odpowiedzialna, a wysiłek większy, tym finansowy efekt końcowy powinien być bardziej okazały. Niektórym trudno to będzie zrozumieć, tym bardziej że we wszystkich trzech wariantach poza systemem płac pozostają nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne i rentowe, zasiłki rodzinne i chorobowe, odprawy pośmiertne i nagrody z zysku. Nie należy jednak traktować tej propozycji jako ostatecznej. W opracowaniu jest już następna, a wybrać trzeba najlepszą. Po więcej szczegółów można sięgnąć do ostatniego numeru „NBS”.

Jacek KRAĞ

Wielkie dni piłkarzy z Suchych Stawów

HUTNIK—LECH 4-1 **SPORT SPORT SPORT**

SRODA, 18 października 1989 r., znowu zapisał się złotymi zgłoskami w historii Klubu Sportowego Hutnik Kraków. Tego dnia II-ligowa drużyna piłkarska awansowała do 1/4 Pucharu Polski, deklarując na własnym boisku renomowany zespół I-ligowego LECHA Poznań po dogrywce 4-1 (w normalnym czasie wynik brzmiał 1-1). Było to piękne, niezwykle emocjonujące widowisko, które do białości rozgrzało blisko 5-tysięczną widownię (przybyła na Suche Stawy mimo iż mecz rozpoczął się o bardzo wczesnej porze, o godz. 13.30), a postawa naszego zespołu przeszła najsmielsze oczekiwania.

Hutnicy zostali niedawno liderami II ligi, w pucharze wyeliminowali już samego Górnika Zabrze, wielokrotnego zdobywcę tego trofeum, więc ludzie uwierzyli, że są w stanie sprawić następną niespodziankę, i przyszedł na stadion. Mecz zapowiadał się naprawdę rewelacyjnie, bo przed paroma dniami lechici wygrali wysoko 3-0 z Górnikiem w potyczce ligowej i zasygnalizowali zwyciężkę formy. Zwłaszcza futbolu więcej szans na zwycięstwo dawali gościom, ale oni sami byli bardziej ostrożni. Pama o grze

nera-menedżera poznaniaków Jerzego Kopeć? „Mały” zastąpił zupełnie poprawnie grającego Ziębę, ale już pierwszy jego kontakt z piłką pokazał, iż tego dnia będzie wyjątkowo dobrze dysponowany. I rzeczywiście. Raz po raz lewą stroną boiska sunął atak za atakiem w wykonaniu tego zawodnika (już w 53 min wyłożył on piłkę na głowę Węgrzynowi, ale ten minimalnie strzelił niecelnie), po drugiej stronie nie oszczędzał się ambitny Kowalik. Dla nikogo nie pozostawało tajemnicą, że wyrównujący gol musi wreszcie paść! I padł — po wspaniałym długim podaniu z głębi pola GRUCHAŁY do nieobstawionego KRACZKIEWICZA, który z 7 metrów nie dał szans Jankowskiemu. Teraz dopiero zrobił się mecz. Poznaniacy, widząc że przeciwnik jest tego dnia wyjątkowo dysponowany, coraz częściej patrzyli na zegar, licząc, że uda im się przetrzymać jakoś nawalnicę. Na pewno byli myślami przy dogrywce i egzekwowaniu karnych, ale w 80 min. zamarli chyba z przerażenia, kiedy po kolejnym z szybkich ataków Kraczkiewicza pięknie dośrodkował do Gruchały stojącego 11 m przed bramką. Nasz junior mógł spokojnie przyjąć piłkę i doładnie przymierzyć, ale wybrał inny wariant:

NA ten moment w rozgrywkach II ligi obecnie sezonu czekali wszyscy sympatycy piłkarstwa w Nowej Hucie. Po serii zwycięstw i stracie punktów przez najgroźniejszych rywali krakowski HUTNIK objął prowadzenie w tabeli i na pięć kolejek przed zakończeniem I rundy o jeden punkt wyprzedza Zagłębie Wałbrzych i o cztery Gwardię Warszawę i Górnika Wałbrzych.

Po sobotnim meczu na własnym boisku z Siarką Tarnobrzeg

dryblowali, niecelnie podawali.

Następna bramka padła dopiero w II połowie, w 62 min., po stałym fragmencie gry — rzucie wolnym wykonywanym przez Sermaka. Ładnie (chytrze) uderzona i zakrecona piłka odbiła się od słupka i trafiła do Kowalika, który dopełnił formalności. Wcześniej o krok od szczęścia był obrońca Wesolowski, który przeprowadził udany rajd środkiem pola. Strzelił jednak w... słupek.

Po stracie drugiego gola goście jeszcze bardziej zaczęli murować dostęp do bramki, by nie przegrać za „minus jeden” (staje się to powoli regułą), a hutnikom brakło po-

Hutnik na czele II ligi

brzeg wielu kibiców żałowało, iż nasz zespół nie zwyciężył wyżej niż 2-0, co dałoby mu dodatkowy punkt. Sytuacja była rzeczywiście wymarzona, bo rywal nie należał do najsilniejszych i nie pokazał na Suchych Stawach dobrego futbolu (grał statycznie, zachowawczo). Hutnik także jednak nie zanotował udanego występu, długimi momentami prezentując piłkę nożną w jednostrajnym, powolnym tempie, bez elementów zaskoczenia.

Kiedy w 16 minucie Popczyński w b. ładny sposób (nie sygnalizowany) piaski strzał zza linii pola karnego zdobył prowadzenie; wydawało się, że następne gole będą tylko kwestią czasu, bo goście, mimo iż bronili się sporą liczbą zawodników, popelniali przed swoją bramką błędy. Hutnicy zaczęli jednak sobie poczynać nonszalancko, niepotrzebnie

mysłu (a może także trochę umiejętności i siły?), by po raz trzeci znaleźć drogę do siatki. Być może oszczędzali siły na środowy mecz z Lechem i niedzielny w Stalowej Woli ze Stalą (godz. 12). Będzie tam niesłychanie trudno zremisować, a co dopiero wygrać...

(mm)

**HUTNIK — SIARKA
TARNOBRZEG 2-0
(1-0)**

Bramki zdobyli: Popczyński w 16 min. i Kowalik w 62 min. Sędziował J. Pasek z Legnicy. Widzów 2995.

Złota kartka: Sudol (S).
Hutnik: Kwiatkowski 6 — Góra 6, Wesolowski 7, Węgrzyn 6, Koźmiński 6 — Kowalik 5 (od 74 min. Gruchała nie klas.), Sermak 5, Bolek 3 (od 54 min. Romuzga nie klas.), Kraczkiewicz 6 — Popczyński 6, Waligóra 5.

Awans do 1/4 PP w świetnym stylu!



naszej drużyny rozeszła się po Polsce i podczas sobotniego meczu hutników z Siarką na trybunie znaleźli się wysłannicy z Poznania.

Przed środowym spotkaniem w obozie Hutnika nie wyczuwano się podniecenia. Trener Władysław Lech i jego asystent Waldemar Kocoń nie postawili przed chłopcami żadnego wyzwania za wszelką cenę. Mieli wyjść na boisko i grać tak, jak potrafili najlepiej. A wynik? Była to kwestia otwarta. Kiedy spiker podał skład naszego zespołu, wśród kibiców zapanowała pewna konsternacja. Oprócz kontuzjowanego Walankiewicza i nie mogącego wystąpić ze względów regulaminowych Popczyńskiego nie było w nim dwóch innych podstawowych zawodników: Kraczkiewicza i Waligóry, którzy pozostawali tym razem w rezerwie. — Czy bez 4 najlepszych graczy Hutnik potrafi sprostać pierwszoligowcom? — zadawano sobie pytanie. Obawy szybko zostały rozwiane. Hutnicy rozpoczęli znakomicie: uważnie grali w obronie, uzyskali przewagę w II linii, a dwójka napastników: Zięba i Gruchała — ku zaskoczeniu wszystkich — siała popłoch na polu karnym Lecha. Szczególnie aktywny był 17-letni Gruchała, który wiele razy wygrywał pojedynki indywidualne z eks-reprezentantem kraju roslim, dobrze zbudowanym, Łukasikiem. To właśnie po pięknej akcji tego gracza Kowalik mógł już w 8 min. strzelić pierwszego gola (w ostatniej chwili obrońca zablokował uderzenie). Nasi piłkarze ciągle byli stroną atakującą, nie ustępowali rywalom w żadnym elemencie piłkarskiego wykształcenia, a jednak w 40 min. dość pechowo pozwolili sobie strzelić gola. Po niegroźnym faulu Wesolowskiego sędzia W. Dąbrowski zarządził rzut wolny dla gości z odległości ok. 30 m. Precyzyjnie uderzona piłka przez Araszkiewicza przebiła mur i odbijając się od słupka, wpadła do siatki obok nieinterweniującego wcale Kwiatkowskiego. Hutnicy nie załamali się takim obrotem sprawy i nadal byli stroną przeważającą, ale do przerwy nie udało im się doprowadzić do wyrównania.

Po zmianie stron do gry wszedł od razu Kraczkiewicz, a po kilkunastu minutach Waligóra, i nie było to podsygnalizowane jedynie niekorzystnym dla naszej drużyny rozwojem wypadków na boisku w pierwszych 45 minutach. Po prostu tak to wszystko zaplanowali trenerzy, którzy w perspektywie arcyważnego niedzielnego meczu ligowego w Stalowej Woli ze Stalą chcieli dać odpocząć właśnie tym graczom. A może także trochę... przechrztyć tre-

szelili błyskawicznie, z woleja... ponad poprzeczką. Tym samym gospodarzom nie powiedziała się próba wygrania w normalnym czasie i nastąpiła 30-minutowa dogrywka.

W jej pierwszej części, mimo wypracowania sobie kilku wspaniałych okazji, nie udało się naszym zawodnikom strzelić zwycięskiego gola, ale w II przeszli samych siebie. To był prawdziwy kwadrans, który wstrząsnął potęgą Lecha. W 108 min. KRACZKIEWICZ przeprowadził wspaniałą akcję, egwał obrońców i z bliskiej odległości strzelił obok bezradnego Jankowskiego. Tuż przed linią bramkową dopadł jeszcze piłki KOWALIK i dopełnił formalności. A więc 2-1 dla Hutnika i szal radości na trybunach. Za chwilę znowu kapitalna akcja Hutnika: w sytuacji trzech na jednego piłkę otrzymuje WALIGÓRA i pewnie strzela do siatki. 4 minuty później jest już 4-1. Tym razem SERMAK znajduje się w sytuacji sam na sam z bramkarzem Lecha i ze stoickim spokojem pakuje piłkę do siatki. Hutnik gromi rywala i awansuje do 1/4 Pucharu Polski.

Serdeczne gratulacje dla twórców tego wielkiego sukcesu: piłkarzy, trenerów i działaczy. Tym zwycięstwem, postawą nasi zawodnicy udowodnili, że mogliby już dzisiaj z powodzeniem grać w... I lidze, że wyszkoleniem technicznym, umiejętnością przechodzenia do szybkiego ataku i skutecznością nie ustępują najlepszym drużynom w kraju. Sukces w pucharze winien teraz wpłynąć jeszcze bardziej ożywczo na postawę całego zespołu w 5 ostatnich kolejkach rundy jesiennej rozgrywek II ligi. Sermak, Kraczkiewicz, a przede wszystkim młodzi piłkarze: Koźmiński, Romuzga czy Gruchała winni uwierzyć w swoje nieprzeciętne umiejętności.

MACIEJ MALINOWSKI

1/8 PUCHARU POLSKI

**HUTNIK — LECH Poznań
4-1 (1-1, 0-1)**

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Kraczkiewicz w 57 min., Kowalik w 108 min., Waligóra w 100 min. i Sermak w 113 min., dla Lecha: Araszkiewicz w 40 min. (z wolnego).

Sędziował W. Dąbrowski z Warszawy — b. dobrze. Widzów ok. 5 tys.

HUTNIK: Kwiatkowski — Góra, Wesolowski, Węgrzyn, Koźmiński — Kowalik, Romuzga, Sermak, Bolek (od 46 min. Kraczkiewicz), — Zięba (od 62 min. Waligóra), Gruchała.

Pater — snajper nr 1

GDYBY szczyptorniści Hutnika obydwą I-ligowe spotkania we własnej hali z Łódzką Anilaną rozegrali w jednakowym dobrym stylu, należałoby im przyznać notę najwyższą. Niestety, w pierwszym meczu pokazali tak denerwującą grę, że doprawdy nikt nie wierzył, iż spotkanie może zakończyć się jeszcze ich zwycięstwem. W 46 min. goście prowadzili już 7 golami i dopiero wówczas nastąpił szaleńczy zryw naszych zawodników. Ostatecznie udało im się wygrać, bo Anilana należy do najsłabszych zespołów w serii A, co uwidoczniło się nazajutrz w drugiej potyczce. Prószyński, Łukasiewicz i inni wyciągnęli

(na szczęście) wnioski z fatalnego występu dzień wcześniej i bez żadnych problemów zwyciężyli aż 14 brankami, imponując szczególnie umiejętnością wyprowadzania szybkich kontrataków. W obydwu spotkaniach świetną skutecznością błysnął Pater, zdobywając aż 22 gole (po dyskwalifikacji Cwika zajął jego miejsce na skrzydle). W niedzielę dobrze bronił Kośmider.

**HUTNIK —
ANILANA ŁÓDŹ
31-28 (11-14)
i 33-19 (15-11)**

Hutnik: Kośmider, Kardas — Pater 10 i 12, Nowakowski 3 i 6, Kopczyński 4 i 1, Prószyński 4 i 1, Mularczyk 3

i 2, Obrusik 2 i 2, Skalski 3 i 1, Łukasiewicz 2 i 5, Frydrysiak 0 i 2, Poznański 0 i 1.

Poszli „na wymianę”...

TRUDNA przeszkodę musieli pokonać w III kolejce rozgrywek II ligi koszykarze Hutnika. Rywal — tarnowska Unia — przez długi czas stawił niezwykle silny opór (aż 7 razy trafił za 3 p.) i dopiero w końcówce, szczególnie za sprawą niekonwencjonalnych zagrań Kabaly udało im się uzyskać niezbędną przewagę i zapewnić zwycięstwo. Wśród gości zaimponowali nie pierwszej już młodości Smećtek, Kocoł i Zgłobiński (celnie rzucający). Z pewnością mecz miałby inny przebieg, gdyby

hutnicy nie poszli z rywalem „na wymianę”, a większą wagę przykładali do gry w obronie.

Jutro Hutnik występuje w Przemyślu, gdzie rywalem będzie miejscowa Polonia. (mm)

HUTNIK — UNIA

Tarnów 103-94 (51-52)

Punkty dla Hutnika: Sroczynski 24, Klimczyk 20, L. Janczura 16, R. Janczura 15, Kabala 14, Trojan 8, Baron 4, Bulka 2.

2-1 z Tarnovią

Rezerwa Hutnika wciąż zespołem niepokonanym. W 10. kolejce wygrała na własnym boisku z Tarnovią 2-1 (1-0) — gole: Ptak 1 i Urbański 77' — mimo iż występowała

w osłabionym składzie, a rywal prawie w... III-ligowym. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Sagan, R. Latoń, Zajac i Zięba.

Hutnik II: Tyrpa — Kula, Zajac, Sagan, Sasnal — Hebiasz (70 Kubowicz), Zuchowski, Zięba, Urbański — Ptak, R. Latoń.

W niedzielę o godz. 11 derby dzielnic Grębalowianka — Hutnik II.

*

● II liga koszykówki kobiet: EKS Łódź — Hutnik 89-48 (Jutro grają z AZS Lublin o godz. 17.).

● Klasa makroregionalna juniorów: Hutnik — Cracovia 2-8 (0-3) gole: Pobrotyn, Rożek.

STUDIA Z „GORYLEM”

WŁADZA Arabii Saudyjskiej — pod naciskiem opinii międzynarodowej i wewnętrznej — stara się udowodnić, że kobiety w tym muzułmańskim kraju mają równe prawa z mężczyznami. Odbiór w roku 1980 zabroniono młodym dziewczętom wyjazdów na studia za granicę. Decyzję uzasadniano tym, że podczas pobytu na uniwersytetach i innych wyższych uczelniach głównie w USA i Europie Zachodniej ulegają wpływom „niewiernych”. Ostatnio władzę zezwalają już na takie wyjazdy pod warunkiem, że studentce będzie towarzyszyła dorosła kobieta z rodziny, która młodą będzie chroniła przed „tyimi wpływami”.

Jerzy KRYSZYAN

FRASZKI

O fakirze

On jeden
Chyba może
Zachwalać
Madejowe łożo

O skapcu

Tych, co odwiedzają
Nigdy nie pyta
Kiedy nastąpi
Rewizyta

Skutki pomyłki

Kazano wychłostać
Sztandarową postać

O pewnym mówcy

Przy czytaniu
Piątej strony
Usnął na mównicy

Na krakowską nutę

Krakowiaczek jeden
Ma już willi siedem
Mimo to wciąż marzy
O zamku i straży

Przypadek swoistości

Strażnicy
Szabrownicy

Czy wiecie, że...

MAŁE dawki ehre-mu zapobiegają miażdżycy! — twierdzą biochemicy z Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR. Stwierdzili oni bowiem niedobór tego pierwiastka u osób, cierpiących na tę chorobę, zauważyli też, że w tych rejonach świata, gdzie skorupa ziemska zawiera dużo chromu, miażdżycy prawie wcale nie występuje.

W MIASTECZKU o pięknej nazwie Venus na Florydzie istnieje pierwsza i jedyna na świecie szkoła, kształcąca wyłącznie kłownów cyrkowych. Nauka w tej szkole trwa 13 tygodni, prowadzona jest bardzo intensywnie — od świtu do wieczora. Co roku tę niezwykłą „uczelnię” kończy około 50 absolwentów, którzy mogą liczyć na otrzymanie pracy w 25 amerykańskich cyrkach.

ŁUCJA — imię to pochodzi z łaciny, a oznacza „urodzoną dziewczynkę w wschodzie słońca”. Lubi wszystko, co piękne, pogodne, artystycznie ułożone, wzorowo urządzone. Z natury jest osobą odważną, energiczną i wrażliwą na zjawiska społeczne. Nie znosi polityki, choć nieraz na ten temat się wypowiada. Uwielbia wygody osobiste, wymaga posłuszeństwa, lubi rozkazywać, kocha mężczyzn. Nieszybkko zakłada rodzinę. Kocha do szaleństwa sztuki artystyczne, a więc rzeźbę, obrazy, architekturę. Imieniny — 13.X.

Czy znasz Twe imię?

MACIEJ — rodowód tego imienia jest hebrajski i znaczy „dar Boga”. Zostało ono tak przywołane przez grekę, że niektórzy skłonni są twierdzić, iż jest ono greckie. Mężczyzna o tym imieniu jest dobry, szlachetny, oprotu, nigdy się nie denerwuje. Jest dokładny w ubiorze, stara się przestrzegać zasad prawidłowej wymowy, chciałby być mówcą. Lubi zmieniać miejsce zamieszkania oraz pracy, szaleje za podróżami. A ponieważ posiada zmyślny i dobrego organizatora, wycieczki udają mu się. Wraca z nich pełen wrażeń. Lubi młode niewiasty, nie stroni od meżatek. Czyni nieraz prawdziwe eskapady w celach miłosnych. Uznaje wolną miłość. Ceni przyjaźń. Imieniny — 30. I., 24. II.

(Za zbioru „Sennik współczesny” Piotra Płatka)

Myśl tygodnia

Im więcej się dziś czyta książek, tym bardziej odnosi się wrażenie, że alfabetom nie dzieje się krzywda.

WARREN
BRABROOK

KOMBINATOREK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzeki, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

W pociągu jedna z pasażerek opowiada swe wrażenia z orbisowskiej wycieczki do Kijowa. Opowiada dość długo, wreszcie pyta:

— A z państwa efekt nie był w Kijowie?
— Ja byłem — odzywa się starszy pan.
— Tak! Też z „Orbisem”?
— Nie, z Pilsudskim...

— Bardzo chciałbym kupić sobie samochód. Poznałbym świat...

— Który? Ten czy tamten?

Naukowiec śpiący w szkole ucznia grającego w karty i wytargał go za uszy.

— Wiesz, za co cię karzę?
— Wiem, niepotrzebnie wychodziłem królem...

W sklepie mięsnym za ladą powieszono lustro. Ekspedient pyta kierownika:

— Panie kierowniku, po co to lustro?
— Żeby klientki nie patrzyły na wagę...

Maratończyk kończy finałową rundę wokół stadionu, a po minięciu mety przeskakuje jeszcze... płotek.

— To wspaniale — krzyczy kibic. — Nieprawdopodobne!

— Dlaczego? — dąsają maratończyk. — Po takim rozbiegu...

Do dentysty przychodzi młoda kobieta:

— Tak strasznie się boję, panie doktorze. Wolalabym chyba rodzić niż wyrwać ząb.

— To niech się pani zastanowi, żebym wiedział, jak ustawić krzesło.

Dwie stare panny patrzą z okna na drogę, po której chodzi kura, a za nią dostojnie kroczy kogut. W pewnej chwili kura skręca pod nadjeżdżający samochód.

— Widzisz — mówi jedna z

panien — wolala raczej śmierć.

— Babciu, czy ty możesz mieć dzieci? — pytają Hubercik z Jasiem.

— Nie mogę.
— Widzisz — szepce Hubercik — mówiłem ci, że babcia jest samcem.

— Pocałuj ciocię Marysię — zwraca się mama do synka.
— Dlaczego? Przecież byłem grzeszny...



Rys.
Henryk Sawka

Śakta sprawy...

Często w prasie, telewizji pada hasło „bezmislne przestępstwo”. Jakkolwiek by na to patrzeć, niemal wszystkie czyny niezgodne z prawem można ocenić jako zdarzenia niewiele mające wspólnego ze zdrowym rozsądkiem, chociaż jest spora grupa tych, dla których przymiotnik „bezmislne” jest określeniem nadzwyczaj delikatnym. Niedawno na naszych łamach pisaliśmy o napadzie na koszt państwa, którego bezpośrednią przyczyną był alkohol wywołujący niezdrowe reakcje, teraz znowu coś z tego ogródka.

Andrzej J., dwudziestopięcioletni murarz z HPR, nigdy nie należał do ludzi specjalnie zdolnych umysłowo, bardziej przekonywały go argumenty siłowe, których użył skutecznie kilka lat temu. Za owe przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu trafił na 2,5 roku do więzienia. Po wyjściu z tego mało przytulnego miejsca zdecydował się podjąć pracę w Nowej Hucie. Zamieszkał w hotelu robotniczym, a w wolnych chwilach zaczął nadrabiać wszystkie braki związane z ciągłą potrzebą uzupełniania braków alkoholu we krwi. Feralnego

Bił bez powodu

dnia, dokładnie 3 maja, Andrzej J. pił już od samego rana. Kiedy około godziny dziewiątej skończyła się wódka, zdesperowany, a co gorsze nie dopity młodzieniec wyszedł z hotelu w os. Młodości i postanowił zdobyć gdzieś skromne pół litra. Ponieważ owe próby zakończyły się niepowodzeniem, peyoratywny kontynuator nowohuckich tradycji murarskich rozszalał na cały świat i otoczenie podszedł do jednej z ławek i nie wiedząc czemu uderzył siedzącego na niej Józefa M. Kilka ciosów pięścią w twarz wystarczyło aby starszy człowiek był zupełnie bezbronny. W chwilę potem nasz „bohater” był już bardzo pokorny. Zatrzymany za ów chuligański czyn przez zabiadomiony o zdarzeniu patrol niemal natychmiast przyznał się do winy, aczkolwiek pewne luki pamięciowe utrudniały mu trochę retrospektywę wypadków.

Pobity bez powodu Józef M. doznał w wyniku tego zdarzenia mocnych stłuczeń powłok miękkich twarzy w okolicy oczu i nosa, przy czym lekarze stwierdzili, że kwalifikuje się to jako naruszenie czynności ciała na okres poniżej siedmiu dni. Ta diagnoza dość szczęśliwa dla Andrzeja J. oznaczała, że oskarżono go jedynie o przestępstwo z art. 156 par. 2 kodeksu karnego, aczkolwiek do aktu oskarżenia dołączono też dokonanie pobicia przed upływem 5 lat od popełnienia czynu podobnego.

Sąd Rejonowy przychylił się do stanowiska prokuratury i skazał agresywnego murarza na rok bezwzględnej pozbawienia wolności, 110 tys. zł nakładki na rzecz poszkodowanego i organizacji społecznych oraz na nadzór ochronny na 4 lata, zobowiązanie podjęcia pracy zarobkowej po wyjściu z więzienia i podjęcie leczenia odwykowego.

(MARK)

FOTOZART



Przedruk z „TIM-u”

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kaluśny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-86, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści, WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.